Ner 27. Kraków, Czwartek 4 Lutego 1886. Rocznik XXXIX.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
o Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

meratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** lzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* nistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie
Austryackiem na Luty . . . złr. 2·50
Od 1go Lutego do końca Marca „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie
Niemieckiem na Lutego . . . 6 marek
Od 1go Lutego do końca Marca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 lutego

Sprawozdanie z poniedziałkowego posiedzenia Izby poselskiej podajemy poniżej. Ożywiona dyskusya toczyła się nad poruszoną wnioskiem Mattuscha sprawą suplentów; wniosek ten przekazano komisyi budżetowej. Następne posiedzenie Izby odbędzie się we czwartek, a na porządku dziennym jest wybór prezydyum.

Dep. do Rady państwa Dr Wolfgang Kusy zmarł w 45 roku swego życia. Reprezentował on w Izbie od r. 1873 kuryę mniejszych posiadłości okręgu wyb. Berno na Morawie i należał do partyi czeskiej.

Niemiecki klub pod przewodnictwem Heilsberga zaznaczył wyraźnie swój charakter i dążności, uchwalając na wniosek Knotza wysłanie w drodze telegraficznej adresu dziękczynnego Bismarkowi za jego ostatnią mowę, wygłoszoną przeciw Polakom w sejmie pruskim. Jedna wersya twierdzi, iż wniosek Knotza przyjęto bez dyskusyi jednomyślnie, inna zaś podaje, iż niektórzy członkowie klubu nie chcą się zgodzić na ten wniosek i adresu nie podpiszą. Adres zredaguje prezydyum klubu i przedłoży go następnie klubowi, a po przyjęciu prześle niemieckiemu kanclerzowi.

Rzecz to charakterystyczna, iż sprawie tego adresu poświęca *N. fr. Presse* długi artykuł wstępny, w którym wykazuje, że odnośna uchwała klubu ze względu na jej konsekwencye nie była należycie rozważoną. Zresztą wotując ten adres, zapomniał klub niemiecki o wszelkiej solidarności z klubem austryacko niemieckim, który mu wiernie w zapasach parlamentarnych towarzyszył. To nieuszanowanie solidarności może wywołać, zdaniem *N. fr. Presse*— smutne rozdarcie pomiędzy dwiema frakcyami niemieckiej opozycyi, z czego przeciwnicy korzystać będą. Adres, wysłany do ks. Bismarka, nie wzmocni w niczem niemieckich interesów w Austryi.

W miejsce Speveca, powołanego na szefa sekcyi w departamencie oświecenia, został wybrany wiceprezesem sejmu kroackiego Henryk Francisci.

Po dokonanym wyborze toczyła się w Sejmie dalsza specyalna dyskusya budżetowa, w której poseł Frank oskarżył bana, iż lekkomyślnie trwoni majątek kraju na korzyść takiej osoby, która w pewnym kierunku rozwija propagandę. Ban, który mowy Franka nie słyszał, oświadczył, iż odpowie na nią, skoro tylko otrzyma stenograficzne sprawozdanie.

Wiedeńska *Sonn- u. Mont. Ztg* poddaje wystąpienie ks. Bismarka w sejmie pruskim ostrej krytyce. Zaczyna ona od przysłowia: *Freund, du bist im Unrecht, denn du wirst grob*, które zdaniem jej charakteryzuje wybornie ostatnie wystąpienie kanclerza i mówi dalej: „Względność i delikatność (*Feinfühligkeit und Zartsinn*) nie były nigdy cnotami Bismarka, ale tak bezwzględnie, jak w rozprawach nad wydalaniami, nie przemawiał jeszcze nigdy. Tym razem przerósł samego siebie. W przemówieniach jego nie było ani śladu wstrzemięźliwości, ani śladu tej rezerwy, odznaczającej ludzi stanu, uwydatnił się natomiast wybuch drażliwego temperamentu bardzo wątpliwego rodzaju. I cóż spowodowało tę lawinę słów gwałtownych? Mara przywrócenia Polski, która żelaznemu kanclerzowi sen odbiera.“

Po dłuższym wywodzie o dwóch pamięciach kanclerza, z których jedna sięga bardzo dawnych czasów, druga zaś okazuje się zbyt krótką, w miarę tego, jak coś za nim lub przeciw niemu przemawia; po wzmiance, że podług niskiej taksy, jaką kładzie na przyrzeczenia królewskie, mogłoby się czasem wydarzyć, że i jego przyrzeczenia mógłby kto zbyt nisko oceniać, mówi pomieniony dziennik w końcu:

„Cóż dopiero powiedzieć o ostatnim płodzie Bismarkowskiego humoru, o zdumiewającym pomyśle wywłaszczenia szlachty polskiej. Słuszną uwagą odpowiedział wprawdzie Dr Windthorst na te karkołomne zamysły, że ministerstwo Bebla mogłoby łatwo pomyśleć także o wywłaszczeniu dziedzica Schoenhausenu i Warcina, ale zapomniał o łatwiejszym jeszcze do spełnienia argumencie. A nuż Rosya przejmie się fenomenalną ideą Bismarka i zacznie podług jego recepty wydziedziczać Niemców w prowincyach bałtyckich podług zaprojektowanego niskiego oszacowania dochodów i kapitalizowania ich w stosunku trzech od sta?“

Radzie związkowej niemieckiej przedłożonym został wniosek o przedłużenie ustawy przeciw socyalistom. Po zatwierdzeniu go przez Radę związkową przedłożonym będzie niebawem parlamentowi.

Zapowiadana od kilku dni nowa nota zbiorowa mocarstw wręczoną już została w Belgradzie, Zofii i Atenach. Potępia ona stanowczo wszelkie zachcianki wojenne i oświadcza wyraźnie, że mocarstwa staną po stronie zaczepionego i że na żadne zmiany terytoryalne nie zezwolą. Ostatnie oświadczenie wpłynie może najbardziej na odjęcie państwom bałkańskim ochoty wojennej i skłoni je do rozbrojenia, którego nota ze szczególnym domaga się naciskiem.

Wobec zmiany gabinetu angielskiego, znaczącem jest orzeczenie *Nordd. Allg. Ztg*, że powrót Gladstona do władzy obudza obawę, aby sytuacya na Wschodzie nie weszła znów w stadyum wahania się i niepewności, które można już było uważać za uchylone.

Dnia 1 b. m. zawiadomił dotychczasowy gabinet angielski obie Izby parlamentu o swej dymisyi, poczem nastąpiło odroczenie Izb do czwartku. Tego samego dnia udał się Gladstone do królowej do Osborn.

Złożenie gabinetu Gladstona ulega znacznym trudnościom. Starał on się dotychczas wszelkiemi sposobami skłonić Hartingtona do wzięcia udziału w nowem ministerstwie, co mu się jednak nie udało. Hartington potępia stanowczo politykę irlandzką Gladstona. Oprócz niego odmówili wstąpienia do gabinetu Derby i Selborne. Ubytek tych trzech przywódców odcieni whigowskich, wraz z ich stronnikami sprawił, że Gladstone zawisł teraz zupełnie od Parnellitów. Skutkiem takiego położenia rzeczy, zaproponował też Gladstone Parnellowi wstąpienie do gabinetu, zapewne w nadziei, że go przez to skłoni do umiarkowanych wymagalności. Ale Parnell czuje się w tej chwili panem sytuacyi i odpowiedział, że dopóki ustawodawcza niezawisłość Irlandyi ogłoszoną nie zostanie, w żadnym gabinecie angielskim udziału nie weźmie.

W skład gabinetu Gladstona wejdą prawdopodobnie: Gladstone, Chamberlain, Granville, Rosebery, Spencer, Childers i Morley. Lord Rosebery obejmie podobno ministerstwo spraw zewnętrznych.

O obecnym programie irlandzkim Gladstona ogłaszają tylko domysły, puszczane zapewne jako *ballons d'essai* w celu zbadania różnych odcieni opinii publicznej. Jedna z najprawdopodobniejszych wersyj opiewa, że kwestya agraryjna ma być odroczoną, zaprowadzoną zaś ma być autonomia gmin i powiatów, podległa władzy centralnej. Irlandzki parlament ma wejść w życie, jeśli dane będą koronie dostateczne gwarancye, że Irlandya o odłączeniu od Anglii myśleć nie będzie. Ciekawa rzecz, kto ma dać te gwarancye i w jaki sposób?

W chwili, gdy książę Bismark miotał pociski z żelaza i błota na Polaków i zdawał się otwierać puszkę Pandory nowych plag i krzywd— zaszedł doniosły fakt, rozwiązujący jeden z węzłów toczących się rokowań w sprawie kościelnej i należący do oznak, które zapowiadają zakończenie Kulturkampfu.

O ile oznaki te nie są zwodnicze — nie śmiemy twierdzić. Stolica Sta nie trzymała się zasady *do ut des*, przeniesionej niedawno z pojęć handlowych do polityki: na początku rokowań nominując czterech biskupów niemieckich uprzedziła ustępstwa przeciwnej strony — a obecnie naznaczywszy w Encyklice do biskupów niemieckich ostateczną granicę pojednawczości i warunki *sine qua non* ugody— uchyliła równocześnie jedną z trudnych jej przeszkód przez nominacyę arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Dwa lata upływa, odkąd kardynał Ledóchowski złożył w ręce Ojca Sgo rezygnacyę z zarządu archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, wiedziony tem poczuciem, aby kwestya jego osoby niestała się powodem przedłużenia prześladowania i pozorem, że jest zawadą do porozumienia. Przez ten czas, cały szereg kandydatów narodowości polskiej przedstawiała Stolica Sta— a gabinet berliński odrzucając wszystkie bezwarunkowo, odpowiadał kontrkandydaturami niemieckiemi. Długi opór Stolicy Sej jest nam dowodem, jak tam usiłowano do końca uczynić zadość wymaganiom historyi i uczuciom wiernych, aby śpuściznę Sgo Wojciecha objął pasterz, pochodzeniem, nazwiskiem i tradycyą zjednoczony z swą owczarnią. Nie stało się zadość temu życzeniu Stolicy Stej. Ale ten właśnie długi opór jest nam rękojmią, że postanowienie zapadło po głębokiej rozwadze i ojcowskiej trosce wobec problematu: czy zostawić jednę dyecezyę w stanie wyjątkowym, bez pasterza, z duchowieństwem przerzedzonem i rozproszonem na wygnaniu, a lud wierny w wielu miejscach z zamkniętemi kościołami i bez pociech duchownych, czy dozwolić, aby srożył się dalej ucisk religijny— lub też kompromisem przygotować powrót normalnego stanu w zarządzie Kościoła, gdy z drugiej strony grozi tej krainie materyalna walka i ciężkie próby odmiennego rodzaju.

Z wszystkich kandydatów o niemieckim nazwisku X. Dinder najwięcej dawał rękojmi pod względem kościelnym, bo przebył próbę Kulturkampfu z niezłomną stanowczością— zgodne zaś są doniesienia dzienników poznańskich i dzienników rzymskich, że mimo nazwiska obcego włada językiem polskim; urodzony wśród ludności mięszanej, sprawował duszpasterstwo wśród polskiego ludu, jednając sobie wszędzie ufność i cześć.

Nie chcemy w przypuszczeniach iść dalej. Są uczucia i idee, które zwłaszcza wśród cierpień tak się w jedno zrastają, że gdy ta ich wspólność, niemal identyczność na historyi oparta, nie jest w pełni uwzględnioną— bolesne budzić się musi wrażenie, choćby rozróżnienie kwestyi narodowej od religijnej miało nawet przynieść ulgę w ucisku. Gdyby w czemkolwiek słowa kanclerza mogły obowiązywać do konsekwencyi — to z ostatniej jego mowy wypływa, że o sprawę religijną mu już nie chodzi, ale o sprawę plemienną— że odrzuca tortury, które służyły do zgnębienia sumień, a chwyta za kij do tłumienia narodowości— ztąd wniosek loiczny, że ze strony państwa sprawy Kościoła powinny pozostać na neutralnym gruncie, zwłaszcza gdy zwierzchnik Kościoła w kraju polskim nie jest Polakiem.

Nie wątpimy na chwilę, że w postępowaniu nowego Arcybiskupa, w zarządzie dwóch dyecezyj, ścisły tylko duch kościelny otworzy drogę do wyrównania ciężkich szkód, jakie prześladowanie religijne zostawia po sobie, a kto zważy, jak wielkie są te szkody, jak ciężkie położenie duchowieństwa, że prześladowanie, które zrazu budziło ducha oporu, w dłuższem atoli trwaniu najzgubniejszy może wywiązać wpływ na wiarę i moralność ludu— ten nie będzie lekceważył faktu nominacyi Arcybiskupa pod względem kościelnym.

Jak proboszcz królewiecki należał do tych, co wytrzymali próbę Kulturkampfu — tak przyszły Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, choćby nic nie miał wspólnego z narodowością polską, niezachwieje się również, — gdyby w dziedzinę kościelną wdzierał się nacisk germanizacyi, nie dozwoli użyć swego dostojnego urzędu za narzędzie celów politycznych. Kościół, ten wielki piastun narodów chrześciańskich, bywa dla nich skarbnicą i szańcem — wzajem w wierności ludów katolickich, łączących narodowość z religią, znajduje skarby i broń dla zabezpieczenia własnej niezależności i najwyższej rozjemczej powagi. Tej siły tkwiącej w uczuciach swych dyecezyan zapoznać nie może dobry pasterz jeśli chce spełnić swe posłannictwo.

Witamy więc poważnie nowego Arcypasterza, a wiedząc jak trudne znajdzie zadanie, ufamy, że tych trudności niezwiększy zachowanie się ludności, owszem, że go ona powita z ufnością i zjednoczeniem.

Mamy głębokie przekonanie, że od stanowiska społeczności wielkopolskiej wobec nowego Arcypasterza cała jej przyszłość zawisła, że Opatrzność w tej właśnie kwestyi zsyła próbierz ratunku lub zguby.

W najgroźniejszej chwili społeczność wielkopolska, jeśli się chce ratować— winna stłumić w sercu wszelki żal, że doń nie powróci więcej ta dostojna postać księcia Kościoła, co lubo zrazu niezupełną znalazła ufność, utwierdziła duchowieństwo w karności a lud w wierności— i równe złożyła zasługi w czapię, że świeżo wybrana Rada miejska, do której weszło kilkunastu nowych ludzi, a między nimi człowiek szerokiej inicyatywy i energii, p. Zdzisław Marchwicki, zrozumie tę prawdę, i stosując się do uchwał naszej reprezentacyi krajowej, umieści w swoim budżecie odpowiednią stanowisku stolicy kraju subwencyę, która złączona z tą, jaką Sejm przeznaczy, zapewni narodowej scenie świetną przyszłość.

Kronika Lwowska.

I.

Mając miłą nadzieję, że nie potrzebuję przedstawiać się czytelnikom *Czasu*, odrazu przystępuję do przeglądu wypadków i zdarzeń, instytucyj i ludzi, działających na tutejszym gruncie, który, jak się spodziewam, stworzy nowy moralny węzeł między obiema stolicami kraju, bo — jak słusznie i trafnie powiedział autor znakomitych, a bardzo tu czytanych listów z Krakowa, będących jedną z ozdób *Gazety Lwowskiej* — nieznajomość główną stanowi przyczynę nieporozumień, rywalizacyi i sztucznych różnic, rozdzielających częstokroć te dwa grody. To też ktokolwiek, choćby w najmniejszym zakresie, przyczynia się do usunięcia owych powodów, dobrą oddaje przysługę sprawie krajowej, i byłbym szczęśliwym, gdybym mógł kiedy sobie powiedzieć: *quorum parva pars fui*! Stosunki obu miast, położenie nasze polityczne, dobrze i rozumnie pojęty interes narodowy, jednem słowem wszystko wskazuje drogę do zgody i wzywa do harmonii. Jesteśmy zresztą zamali i zasłabi, aby stwarzać sobie fantastyczne podziały i urojone różnice. Kraków ma wprawdzie swoją nieporównaną przeszłość dziejową, ale i Lwów poszczycić się może niejedną piękną i zaszczytną kartą w historyi. Kiedy Kraków z przesławną *Alma Mater*, z Akademią Umiejętności, ze szkołą sztuk pięknych z Matejką na czele, dzierży berło nauki i sztuki polskiej — Lwów w zamian, posiadając w swych murach naczelne władze rządowe i autonomiczne oraz Sejm, jest polityczną stolicą prowincyi.

Tak więc miasta te uzupełniają się nawzajem i, razem złączone, stanowią dopiero prawdziwą stolicę Galicyi, jej syntezę, skupiającą w sobie rezultat i sumę wszystkich prac i usiłowań, na polu działalności publicznej podjętych, oraz jej rzeczywistą wobec innych dzielnic Polski przedstawicielkę.

O tem zawsze i wszędzie dobrze pamiętać należy. Jesteśmy bowiem solidarnie odpowiedzialni! Zapewne, tu i tam nie brak, jak wszędzie, stron ujemnych, cieniów, wad, a nawet śmieszności i słabostek, których bynajmniej w dalszym ciągu moich sprawozdań przemilczać nie zamierzam, ale też właśnie dlatego, obok poznania się wzajemnego i zbliżenia się, potrzebnemi są jeszcze koniecznie: pobłażanie i wyrozumiałość; pod temi dopiero warunkami nastąpić może zupełna, niczem niezamącona harmonia.

W tej chwili Lwów osierocony po odjeździe posłów, którzy podczas dwumiesięcznego tutaj pobytu ożywiali w Sejmie i poza Sejmem nasze miasto. W towarzyskiem życiu Lwowa okres sejmowy tworzy odrębną dla siebie całość, posiadającą swoją właściwą fizyonomię. Lwów pozuje wtedy chętnie na mały Londyn i cieszy się swoją *season*; następują raut y, przyjęcia, obiady, wieczory, a wszystko to na tle politycznem. Rozmowy, zaczęte w Sejmie lub w komisyach, kończą się w salonie, a biorą w nich gorący udział panie, przeważnie żony posłów, które zjeżdżają do Lwowa, aby zagrzewać swoją obecnością mężów do sprawy publicznej, lub też być świadkami ich parlamentarnych tryumfów i posiedzeń. Podczas posiedzeń loże sejmowe zamieniaja się w salon, dokąd spieszą posłowie choćby na chwilkę, ażeby odpocząć wśród dyskusyi i usłyszeć pochlebne słowo uznania, a czasem ostrej krytyki i wyrzutu. Marszałek zwłaszcza rad i szczęśliwy, gdy lożę jego zdobią liczne przedstawicielki płci pięknej, twarz jego nieraz zwraca się wtedy z uśmiechem w tamtą stronę. Nasze panie dzielą się również na dwa obozy, stosownie do stronnictwa, do którego należą ich mężowie, i mogę wam zaręczyć, że w tym pięknym świecie niewieścim walki między centrum a prawicą są daleko więcej ożywione i zacięte, niż w Sejmie, i w tym roku prawica miała istotną przewagę, centrum bowiem było pozbawione jednej z najmilszych swych przedstawicielek, której gościnny dom w ubiegłych dwóch sesyach bywał dla posłów wykwintnem i sympatycznem schronieniem.

Zauważono słusznie, że tylko małżonki posłów, należących do „grupy,“ konsekwentnie błyszczą nieobecnością; widocznie ci panowie, których marzeniem jest utrzymanie równowagi, obawiają się, aby obecność żon takowej nie naruszyła i nie porwała ich w jedną lub drugą stronę. Że posłowie, będący dzikimi, żon nie posiadają — nic dziwnego, leży to w ich charakterze. Klub postępowy dopiero w tym roku się zawiązał, ocenienie więc dzialalności jego na polu towarzyskiem należy odłożyć do następnych sesyj.

Obecnie wspaniały gmach sejmowy milczący i pusty, a uwaga publiczności zwraca się gdzieindziej, zaczyna zajmować się karnawałem, niesłychanie w tym roku długim. Jestto fakt niezaprzeczony, że karnawały długo trwające zazwyczaj bywają mało ożywione. Wszyscy sobie mówią: czasu jeszcze dosyć — i czekają nieraz tak długo, aż nadejdzie Popielec i kończy się na dobrych chęciach.

Spodziewam się, że w następnym liście, obok ogólnej charakterystyki tutejszego towarzystwa, będę mógł obszerniej pomówić o karnawale, dzisiaj zaś ograniczyć się muszę na zanotowaniu świetnego i ożywionego balu u Henryków hr. Łączyńskich, połączonego z kuligiem i cieszących się zupełnem powodzeniem tańcujących poranków, zainaugurowanych przez panią Camello.

W braku wieczorów i bali publiczność skwapliwie uczęszcza do teatru, chociaż może nie w tym stopniu, ile tenże na to zasługuje, bo zanim rozpatrzę się w szczegółach, z całą sumiennością powiedzieć muszę, że w danych warunkach i okolicznościach teatr lwowski jest **dobry** i pod wieloma względami odpowiada wymaganiom publiczności inteligentnej, a umiejącej sądzić i ocenić, czego wymagać wolno i należy.

Od lat kilku dyrektorem tutejszego teatru jest p. Jan **Dobrzański**, który usunąwszy się od życia publicznego po sprzedaży *Gazety Narodowej*, poświęca się wyłącznie, o ile mu zdrowie pozwala, sprawom teatru, w czem pomaga mu dzielnie jego córka, panna Celina. P. Dobrzański, jako przedsiębiorca, zasługuje tylko na wszelkie uznanie; nie szczędził on ani trudów, ani kosztów, aby złożyć bardzo liczne, może nawet za liczne i doborowe towarzystwo dramatyczne, zwłaszcza pod względem sił męskich. Teatr posiada całą galeryę rzeczywistych talentów, jak panią Aszpergerową, pannę Stachowicz, panią Nowakowską, gdyby naturalność nie była jej nieprzyjaciółką, panią Kwiecińską, pannę Pysznik, p. Urbanowicz; z panów: Żelazowskiego, Lubicza, Frenkla, Wojdałowicza, Kwiecińskiego, Zboińskiego i t. d. Z temi siłami cudówby można dokazać, ale właśnie tutaj psuć się zaczyna. Głównym bowiem, zasadniczym niedostatkiem tutejszej sceny jest brak artystycznego kierunku, co się objawia w wadliwej nieraz obsadzie ról i sposobie, w jakim takowe bywają wykonane, a przedewszystkiem w ubogim i nie dosyć literackim repertuarze. Teatr lwowski właściwie nie posiada repertuaru. Wszystko tu jest dowolne, przypadkowe, bez planu z góry obmyślonego i konsekwentnie przeprowadzonego. Repertuar składać się powinien z pewnej ilości dobrych i już wypróbowanych sztuk, które od czasu do czasu w umiejętnej kolei mają się ukazywać na afiszu, oraz z nowości oryginalnych lub tłumaczonych. — Teatr krakowski z małemi siłami wystawia co tydzień nową sztukę; tutaj z personalem dwa razy liczniejszym, nowości są rzadkie i często bardzo nieszczęśliwie wybierane.

O sztukach, które już od dłuższego czasu grają z powodzeniem w Paryżu i w innych teatrach, dyrekcya nasza nic nie wie, lub wiedzieć nie chce. Dlaczego? Jest to jedna z owych zagadek, o której rozwiązanie kusić się nie myślę, a której bynajmniej nie wyjaśnia ów półurzędowy komunikat dyrekcyi, umieszczony w dziennikach. Nowe sztuki zazwyczaj starannie bywają wystawiane i tworzą zaokrągloną całość, czego nie zawsze można powiedzieć o przedstawieniach sztuk już ogranych. Wada to reżyseryi nie dosyć czujnej i nie dosyć energicznej. Reżyserem jest p. Lubicz, aktor wyborny i wszechstronny, ale grywający zbyt często, aby mógł podołać niesłychanie ważnym obowiązkom reżysera, t. j. tego, który informuje i uczy aktora, kieruje jego krokami na scenie i nadaje przedstawieniu ową cechę wykończenia artystycznego. *C'est le regisseur qui fait l'acteur*, powiedział niedawno najznakomitszy teatralny krytyk francuski p. Franciszek Sarcey w jednym ze sławnych feiletonów dziennika *le Temps*. W naszych stosunkach dyrekcya nie dosyć pamięta o tym aksyomacie, i nic też dziwnego, że dojrzali aktorowie nie robią postępów, a nawet wstecz się cofają, początkujący zaś nie wyrabiają się w odpowiedni sposób.

Podczas ubiegłej sesyi sejmowej mówiono wiele o zmniejszeniu subwencyi teatralnej, a nawet o wykreśleniu całkowicie subwencyi przeznaczonej dla opery. Słusznie jednak oparła się temu żądaniu, mającemu tylko pozory słuszności za sobą, komisya budżetowa i jej referent subwencyj teatralnych, Stanisław hr. Badeni, który jest wielkim miłośnikiem teatru i wybornym jego znawcą; jeszcze dzisiaj przypomina on sobie z przyjemnością owe dobre czasy, kiedy jako student, stojąc na parterze teatru krakowskiego, otoczony przyjaciółmi i kolegami, oklaskiwał panie: Modrzejewską, Hoffmannową, Rapackiego, Bendę itd. i decydował o powodzeniu sztuki. Sejm poszedł za głosem komisyi i zawotował subwencyę dla opery. Dobrze się stało.

Sejm, wotując na ten rok subwencye dla teatru lwowskiego, powziął uchwałę, że w przyszłości tylko pod tym warunkiem zgodzi się na dalsze subwencyonowanie teatru, jeżeli miasto ze swej strony również przeznaczy na ten cel odpowiednią kwotę. Zdanie to bardzo słuszne i bardzo trafne, kraj bowiem przyczyniając się stosunkowo, zwłaszcza w obecnym czasie, dosyć znaczną sumą do utrzymania teatru, spełnia swoje zadanie i ma też prawo a nawet obowiązek żądania, aby miasto to samo uczyniło; jest to rzeczą oczywistą i jasną, że mieszkańcy miasta w pierwszym rzędzie korzystają z teatru, im też przed wszystkimi zależeć powinno, aby teatr rzeczywiście był dobry. Scena, odpowiadająca wszelkim wymogom, podnosi miasto nietylko intelektualnie, ale i materyalnie. Dowodzić tego byłoby zbytecznem. Nie wątpię, że świeżo wybrana Rada miejska, do której weszło kilkunastu nowych ludzi, a między nimi człowiek szerokiej inicyatywy i energii, p. Zdzisław Marchwicki, zrozumie tę prawdę, i stosując się do uchwał naszej reprezentacyi krajowej, umieści w swoim budżecie odpowiednią stanowisku stolicy kraju subwencyę, która złączona z tą, jaką Sejm przeznaczy, zapewni narodowej scenie świetną przyszłość.

Niektórzy rezonują: albo dobra opera, albo żadna; zdanie to całkiem fałszywe. Wiemy bowiem doskonale, co kosztuje dobra opera, o takiej nawet marzyć nam nie wolno; chodzi tylko, aby była przyzwoitą, a taką jest opera lwowska, przynajmniej obecnie. Kiedy zresztą zważymy, że istnienie opery we Lwowie umożebniło wystawienie dzieła pierwszorzędnej piękności, jakiem jest „Konrad Wallenrod,“ a w tym roku „Jadwigi,“ utworu, będącego owocem wielkiej pracy i poważnych studyów muzykalnych niezrównanego jako kapelmistrz p. Jareckiego — z wdzięcznością przyklaśniemy uchwale Sejmu i usiłowaniom światłego sprawozdawcy, a warto jeszcze wspomnieć, że dzięki tej właśnie operze, słyszał Lwów Mierzwińskiego, a w bliskiej przyszłości słyszeć będzie panią Sembrich-Kochańską, dwie zatem najświetniejsze gwiazdy na firmamencie muzykalnym europejskim. Obecnie czaruje i olśniewa Lwowian panna Russel, nadobna córa wolnej Ameryki.

Na zakończenie jeszcze słowo o tutejszej krytyce artystycznej. Wiem, że właściwie z wyjątkiem rzadkich chyba wypadków, krytyka niema wpływu na rozwój talentów artystów, na to jest reżyser, ale światła i umiejętna krytyka działa w pierwszym rzędzie na autorów, a następnie na publiczność, ona kształci jej smak, prostuje zboczenia, podnosi poziom artystyczny i wytwarza inteligentną atmosferę. Niestety, tutaj krytyka musi się jeszcze dużo sama nauczyć, zanim będzie mogła uczyć innych.

„Minął już wiek złoty, uczyć się potrzeba,“ mówi poeta. Chlubny wyjątek pod tym względem stanowią recenzye teatralne w *Gazecie Lwow.*, pisane poważnie i z prawdziwem znawstwem przez sympatycznego jej redaktora, p. Adama Krechowieckiego, który przystępuje do swego zadania z zamiłowaniem i należytem przygotowaniem. Nie bez pewnego talentu są także krótkie recenzye pióra p. O. Barańskiego. W dziale krytyki muzykalnej prym trzyma Krakowianin, p. Jan Gall, jedna z najbardziej utalentowanych osobistości świata muzykalnego lwowskiego, wielce ciekawego i zajmującego — ale o nim później.

Kazimierz Skrzyński.

sie swych rządów, co po tem wyznawstwem w więzieniu i na wygnaniu.

Społeczność Wielkopolska, aby się ratować, winna uchwycić oburącz zapowiedź pokoju religijnego, jaką z sobą przynosi nowy Arcypasterz, nie dać przystępu pokusom uczuciowości lub podszeptom nieufności — ale okazać, że sprawy religijnej nie podporządkowuje żadnym innym względom, że wiara nie jest tylko siłą pomocniczą, ale samą treścią naszego duchownego życia, że jej bronić, przy pasterzach stać karnie i wiernie umiemy zarówno w prześladowaniu jak w chwili powracającej tolerancyi na tem jeszcze polu.

Kiedy zasada narodowości w polityce państwa dochodzi do takiego rozpasania i cynizmu, że wszelki usprawiedliwia gwałt, społeczność wielkopolska okaże, że swój patryotyzm inaczej pojmuje — że dwa te pierwiastki zespolone w sercach sprawę narodowości i sprawę Kościoła jednoczy — ale jednej dla drugiej nie poświęca.

Niech prześladowcy brną coraz dalej w kłamstwie, cynizmie i brutalnej sile: prześladowani niech wznoszą się coraz wyżej, a w tym ogniu zhartują narodowość i spotęgują wiarę. Gdy srogie zamachy wymierzone znów na naszą ziemię, język, prawo własności i instytucye polskie—od stanowiska nowego Arcypasterza i od stanowiska społeczeństwa zawisła, rzecz najważniejsza, — bo wiara ojców!

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 2 lutego.

(X) **Ministerstwo handlu przedłożyło wszystkim Izbom handlowym kwestyonarz żądający odpowiedzi na liczne pytania, tyczące się stanu kupieckiego. Koła bowiem kupieckie domagały się, ażeby wykonywanie przemysłu kupieckiego było zawisłe od dostarczonego dowodu uzdolnienia. Wspomniony kwestyonarz, obejmujący 6 głównych pytań, został przekazany komisyi handlowej tutejszej Izby, która wczoraj na plenarnem posiedzeniu Izby, przedłożyła obszerny elaborat. Na pytanie: „Czy rozpoczęcie każdego przemysłu kupieckiego ma być zawisłem od dostarczenia dowodu uzdolnienia?“ — wnosi komisya handlowa następującą odpowiedź: „Rozpoczęcie każdego przemysłu kupieckiego ma być zawisłem od dostarczenia dowodu uzdolnienia. Uzdolnienie polega na wykształceniu teoretycznem i praktycznem. Wykształcenia teoretycznego domagać się należy od wszystkich kategoryj przemysłowców kupieckich, według stopy minimalnej, t. j. ukończenia co najmniej szkoły ludowej. Wykształcenie praktyczne nie jest konieczne dla przemysłowców kupieckich, jak: kramarzy, handlarzy towarami drobiazgowemi, wiktuałami, dla grajzlerów, przekupniów i mączarzy. Również i dla drobnego handlu towarami mięszanemi niekoniecznie potrzeba wykazać wykształcenie praktyczne, jeżeli handel ten ma być wykonywany po wsiach lub miasteczkach; w miastach jednak należy dla zapobieżenia nadużyciom, także i dla tego rodzaju handlu wykazać się wykształceniem praktycznem, taksamo, jak dla wszystkich innych.“**

Na drugie pytanie: „Jaki ma być dowód praktycznego wykształcenia?“ — wnosi komisya następującą odpowiedź: „Dowód uzdolnienia praktycznego stanowić ma świadectwo nauki i świadectwo pracy, stwierdzające, że ubiegający się uczył się handlu i pracował w jakimkolwiek handlu. Wykazać należy trzy lata nauki i pracy zawodowej, jeżeli kompetent ukończył tylko szkołę ludową; dwa lata, jeżeli ukończył niższą średnią szkołę lub średnią szkołę handlową, a w obu wypadkach wykazać należy dwa lata pracy zawodowej.“

Nad temi wnioskami komisyi handlowej wywiązała się bardzo ożywiona i wcale zajmująca dyskusya. Zajmującą była ona o tyle, że właśnie ze strony kupców inteligentnych i prowadzących swoje interesa handlowe wzorowo, podniesioną została opozycya przeciw głównej zasadzie, „iż od osób, chcących poświęcić się zawodowi kupieckiemu, należy wymagać dowodów uzdolnienia teoretycznego i praktycznego.“ Wywodom oponentów niepodobna odmówić słuszności. I tak, co do dowodów teoretycznego wykształcenia, wykazywali oponenci, że domaganie się dowodu, jako kompetent ukończył czwartą klasę szkoły ludowej, jest absurdum. Jakież bowiem wykształcenie teoretyczne dla stanu kupieckiego można wynieść ze szkoły ludowej? W czasach dzisiejszych, człowiek chcący poświęcić się zawodowi kupieckiemu, sam starać się będzie jak najusilniej o to, ażeby zdobył jak najobszerniejszą wiedzę teoretyczną i to oczywiście nietylko przy pomocy szkoły ludowej. A dalej istnieje u nas przymus szkolny, tak, że niepodobna przypuszczać, ażeby w przyszłej generacyi znalazł się człowiek, któryby nie ukończył szkoły ludowej. Wobec tego odpowiedź, iż wymaga się ukończenia szkoły ludowej, jest zbyteczną. Co się zaś tyczy praktycznego wykształcenia, to wymagania sformułowane w odpowiedzi komisyi handlowej są wygórowane, a zarazem niedostateczne. Są one wygórowane, albowiem od człowieka wszechstronnie wykształconego, posiadającego kapitał i t. z. „spryt kupiecki“ — owe dwa najgłówniejsze warunki powodzenia w handlu — jest zbyteczną rzeczą domagać się trzechletniej praktyki w zawodzie kupieckim, a dla człowieka, nieposiadającego kapitału i „sprytu“, trzechletnia, a nawet dziesięcioletnia praktyka, będzie niedostateczną.

Oponenci popierali swoje zapatrywania przykładami wziętemi z życia codziennego i wywody ich trafiały istotnie do przekonania, Mimo to uchwaliła Izba jako zasadę, że „rozpoczęcie każdego przemysłu kupieckiego ma być zawisłem od dostarczenia dowodów uzdolnienia,“ o jakich na wstępie mowa. Wypada nadmienić, że Izby handlowe, w Wiedniu, Pradze, Opawie i t. d. oświadczyły się się przeciw takim dowodom uzdolnienia dla ludzi chcących poświęcić się zawodowi kupieckiemu.

Z innych spraw, wczoraj przez Izbę załatwionych, wymienić wypada, że Izba poparła memoryały: Towarzystwa naftowego w sprawie reformy taryfy cłowej od nafty i parafiny — a dalej memoryał w sprawie cła od drzewa i zboża. Po wymijającej odpowiedzi ze strony Komitetu gal. Towarzystwa gospodarskiego, do którego udawano się z zapytaniem, czy względy ekonomiczno-gospodarskie przemawiają za utworzeniem urzędu cłowego w Ulchówku, czy też przeciw utworzeniu takiego urzędu, uchwaliła Izba odpowiedzieć Namiestnictwu, że należy w tej miejscowości ustanowić uboczny urząd cłowy II klasy.

Zadne z pism polskich nie zwróciło dotychczas uwagi na ważny manifest p. Iwana Naumowicza drukowany w Nrze 8 tutejszego *Słowa*. Pan Naumowicz stał się teraz finansistą i po ostatnim powrocie z Petersburga, dokąd tak częste robi wycieczki, zawiadamia cały świat finansowy, że jego staraniom powiodło się uratować t. z. „Bank Kryłoszański“ od katastrofy. Pan Naumowicz nie wymienia cyfry, ale zapewnia, i w sposób bardzo stanowczy, że jako „pełnomocnik ruskich kapitalistów“ zdobył oczywiście w Petersburgu, kapitały potrzebne do assanacyi chwiejącego się zakładu lwowskiego. Nie potrzebują się więc obawiać o swoje kapitały, ci co lokowali pieniądze na książeczki oszczędności, albowiem otrzymają wkładki w całej pełni; ręczy im za to p. Naumowicz. Przestrzega on dalej patryotów ażeby nie dawali wiary baśniom tendencyjnym, szerzonym z umysłu przez wrogów russkiej narodowości, jakoby lokacya kapitałów w tej instytucyi była połączoną z niebezpieczeństwem. Jest — zdaniem p. Naumowicza — najzupełniejsze bezpieczeństwo, albowiem za „Bankiem kryłoszańskim,“ stoi Rossya... *Et haec meminisse juvabit.* P. Naumowicz zapewnia wprawdzie, że poza tą finansową pomocą Rossyi nie kryje się żadna „agitacya polityczna“ ale kilka wierszy dalej tak pisze: Na nas (Rusinach) sprawdziły się słowa Chrystusa: Szukajcie, a znajdziecie; pukajcie, a będzie wam otworzono!“ I istotnie otwarły się podwoje kas petersburgskich.

Skrutynizum wyboru 100 członków tutejszej Rady, postępuje zwolna; według dotychczasowych obliczeń, tylko przeszło 80 kandydatów otrzymało absolutną większość, a ponieważ statut wymaga, ażeby w chwili wyboru prezydenta, Rada była w całym komplecie, t. j. ażeby liczyła 100 radnych, przeto jest wszelkie prawdopodobieństwo, że wyborcy będą musieli jeszcze raz pofatygować się do urny, w celu wyboru brakujących 15 do 20 radnych.

Ministęr handlu zatwierdził ponowny wybór Alfreda Hausnera na prezesa, a Adolfa Byka na wiceprezesa Izby handlowej i przemysłowej w Brodach na r. 1886.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryusza w Radłowie Juliusza Wiktora Sporna do Kęt, notaryusza w Krynicy Dra Stanisława Bartmana do Wojnicza, a notaryusza w Leżajsku Karola Prochaskę do Radłowa.

Rada państwa.

(17-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezydent Dr Smolka poświęca wspomnienie pośmiertne dep. Kusy.

Dep. ks. Czartoryski otrzymuje ośmiodniowy urlop, a dep. Dr Herbst urlop aż do 16 Lutego.

Wpłynęły następujące przedłożenia: Projekt ustawy, dotyczący postanowień przeciw socyalistycznym dążnościom, grożącym publicznemu bezpieczeństwu; projekt ustawy o właściwości sądu w sprawach karnych, noszących na sobie znamiona powszechnie niebezpiecznych tendencyj socyalistycznych; projekt ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby; projekt ustawy względem uregulowania przedsiębiorstw budowniczych, a wreszcie konwencyę między Austro-Węgrami i Siamem w sprawie handlu gorącymi napojami.

Sąd powiatowy Sechshaus prosi o pozwolenie wdrożenia śledztwa przeciw dep. Fryd. Suessowi o obrazę honoru.

Dep. Wrabetz wnosi rezolucyę w sprawie rewizyi ustawy konkursowéj z r. 1868, a dep. Matscheko rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia projektu w sprawie przyznania odrębnego posła do Rady państwa dla dziesiątej dzielnicy gminnej Wiednia.

Przedłożenie względem obowiązku uiszczania zarobkowego i dochodowego podatku ze strony administracyi kolei państwowych, przekazano komisyi podatkowéj, zaś przedłożenie względem unormowania opodatkowania kolei Koszyce-Bogumin przekazano komisyi budżetowej.

Dla przedwstępnych narad nad aktami w sprawie Kongo, uchwalono wybrać komisyę ekonomiczną z 20 członków.

Z porządku dziennego motywował dep. Dr Mattusz swój wniosek, dotyczący pragmatyki służbowej suplentów i nauczycieli pomocniczych. Mowca wskazuje na kilkakrotne usiłowania podjęte w Izbie dla polepszenia bytu suplentów. Ponieważ rząd dotąd nie wniósł stosownego przedłożenia, przeto daje on wraz z swoimi towarzyszami inicyatywę w tym kierunku. Położenie suplentów pod materyalnym i moralnym względem jest niekorzystnem. Ich służbowy stosunek trwa często tylko rok jeden i może być nagle rozwiązanym. Podczas gdy stały nauczyciel niższy szkoły wydziałowej, cieszy się w całej pełni prawami obywatelskiemi, nie bywają suplenci przypuszczani do urny wyborczej i są pariasami społeczeństwa. Prawny status szkół średnich nie zna wcale suplentów; szkoły te mają być obsadzone wyłącznie rzeczywistymi nauczycielami, tymczasem zarząd oświecenia wstąpił na odwrotną drogę, gdyż w wielu zakładach przez długi czas etatowe posady tylko suplentami bywają zapełnione. Powód tego leży we względach oszczędności, ale interes oszczędzania ustąpić musi interesowi ludzkości i szkoły. Rząd zamierza podobno istniejącym niedostatkom zapobiedz przez kreowanie pewnej liczby rzeczywistych nauczycieli *extra statum;* rozdział tych posad jednak na poszczególne zakłady połączony będzie z trudnościami. Przedłożony wniosek nie uwzględnia wszystkich żądań suplentów. Wnioskodawca sądzi jednak, iż ze względu na to, iż rząd nie wyjaśnił jeszcze w tej mierze swego stanowiska, iż obecnie nie wiadome są jeszcze zapatrywania pod tym względem nowego ministra oświecenia, ograniczył się tylko do niezbędnej miary, mogącej sprowadzić polepszenie materyalnego położenia suplentów i ustalenie] ich bytu. *(Oklaski po prawicy).*

Dep. Heilsberg proponuje odesłanie tego wniosku do komisyi szkolnej.

Dep. Dr. Sturm w dłuższem przemówieniu popiera zasadę, podniesioną we wniosku Mattusza. Suplenci pobierają 600 złr., a pełnią za to te same obowiązki, jakie pełnić mają profesorowie rzeczywiści [za] dwa razy, a nawet trzy razy tak wielką płacę. Nie odpowiada to godności wielkiego państwa, aby dłużej kazało sobie pełnić służby niezbędne i pierwszorzędnej wagi za połowę tej płacy, jaką to państwo samo uważa za stosowne wynagradzać odnośne służby. Mamy 3,161 rzeczywistych nauczycieli, a 1059 suplentów, a w niektórych krajach i zakładach wzrasta liczba suplentów aż do 40%, a nawet wyżej sił nauczycielskich. Tak krzyczącym niedostatkom trzeba kres położyć i dlatego mówca poleca wniosek Mattusza, który Izba przekazuje do zbadania i sprawozdania komisyi budżetowej.

Dep. Lienbacher uzasadnia wniosek, według którego kapitały małoletnich nie mogą być wypożyczane za niższy, jak za 4%. Wniosek przekazano komisyi prawniczej.

Dep. Lienbacher uzasadnia dalszy wniosek w sprawie uzupełnienia ustawy o podatku budowlanym. Wniosek przekazano komisyi podatkowej.

Dep. Fuchs i tow. interpelują prezesa ministrów, dlaczego policya pozwoliła na wystawienie znanych obrazów Wereszagina w salach Künstlerhausu i dlaczego prokuratorya państwa nie wniosła wdrożenia z tego powodu śledztwa sądowo-karnego.

Następne posiedzenie we czwartek.

Na porządku dziennym: Wybór prezydyum, wybór komisyi szkolnej i ekonomicznej, a wreszcie pierwsze czytanie przedłożeń rządowych i samoistnych wniosków poselskich, a między temi wniosku hr. Coroniniego w sprawie ustanowienia trybunału dla sprawdzania wyborów.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 1 lutego.

Przewodniczy Prezydent Dr Szlachtowski.

Ważna sprawa, jaka miała być traktowaną na tem posiedzeniu, bo sprawa gazowa, zgromadziła liczny komplet radców miejskich, jak również zapełniła galeryę licznymi słuchaczami. Przed przystąpieniem do porządku dziennego, odczytano jedynie krótki list p. Leopolda Epsteina, zastępcy firmy Ganz & Comp. w Budapeszcie, w którym to liście oświadcza, że komunikuje Radzie pismo rzeczonej firmy. Przekazano je komisyi gazowej, wiadomo bowiem, że firma Ganz & Comp. zaprowadza oświetlenia elektryczne na wielką skalę.

Na trybunę wstępuje r. m. Dr Faustyn Jakubowski jako referent komisyi gazowej. Sprawozdanie komisyi gazowej, od którego przedłożenia uwalnia Rada sprawozdawcę, gdyż zna takowe już z wywodów na tajnem posiedzeniu, odbytem w sobotę d. 30 z m., kończy się wnioskiem:

a) zakupić na rzecz gminy m. Krakowa od Towarzystwa kontynentalnego niemieckiego w Dessau, zakład gazowy w Krakowie będący, wraz z siecią rur gazowych w Podgórzu i prawami z umowy z Podgórzem zawartej wynikającemi, z ruchomościami, latarniami, kandelabrami, zapasami, za 460,000 złr.; b) do zawarcia odnośnej, umowy i podpisania, upoważnia się p. Prezydenta i radców miejskich Henr. Kieszkowskiego i Dra Faustyna Jakubowskiego.

Ze względu na cenę kupna, potrzebę kapitału obrotowego i ze względu na stratę na listach pożyczkowych, c) upoważnia się p. Prezydenta do zaciągnienia pożyczki w instytucie kredytowym krajowym, lub pozakraj., w kasie Oszcz. lub innej instytucyi finansowej 550,000 złr.; do odbioru tejże sumy i do zeznania i podpisania skryptu wraz z radcami Henrykiem Kieszkowskim i Dr Faustynem Jakubowskim; d) upoważnia się p. Prezydenta do uzyskania zezwolenia na zakupno zakładu i zaciągnięcie pożyczki od Wydziału krajowego stosownie do § 64 ust. 11 statutu m.; e) upoważnia się komisyę gazową do zaprowadzenia w zakładzie gazowym administracyi prowizorycznej; f) zezwala się Towarzystwu Dessauskiemu od podpisania umowy kupna aż do objęcia zakładu na połączenie urządzeń gazowych prywatnych z siecią rur gazowych.

W rozprawie zabiera głos pierwszy r. m. Dr J. Warschauer i wyraża życzenie, aby się powiodło komisyi gazowej poruczyć tak techniczne jak i gospodarcze kierownictwo osobom fachowo wykształconym, wytrawnym i uczciwym, bo od tego powodzenie zakładu zawisło (oklaski).

W końcu czyni Dr Warschauer wniosek, aby wyrazić szczere uznanie komisyi gazowej, która z nieustanną wytrwałością i obywatelską ofiarnością wywiązała się zaszczytnie z poleconego jej zadania; oby dalsze jej czynności w tej sprawie pomyślnym uwieńczone były skutkiem (oklaski).

R. m. Dr Weigel w przemówieniu swojem stara się uzasadnić, dlaczego nie będzie głosował za wnioskami komisyi gazowej, choć nic przeciw takowym nie ma. Mowca przypomina tylko ze względu na wyborców swoich, iż Towarzystwo chciało przypuścić gminę do udziału progresywnego w zyskach za jego urzędowania, a ten udział byłby przyniósł miastu po latach 15 złr. 150,000 i po tym też czasie zakład byłby przeszedł bez wydania jednego grosza na własność miasta. Opozycya wszakże *quand même*, jaka wtedy istniała, niedopuściła do rozwiązania sprawy. Podnosi też mowca, jaki wydatek rzeczywisty pociągnie za sobą pożyczka, gdy za znaną pożyczkę półtoramilionową miasto musi zapłacić trzy miliony. Wspomina wreszcie, iż niektóre firmy chciały urządzić w Krakowie oświetlenie elektryczne za cenę 150,000 złr.

R. m. Epstein odpowiada r. m. Drowi Weiglowi, jako jeden z tych opozycyonistów, których wytknął Dr Weigel. Nie chcieliśmy podpisać odnowienia kontraktu, nie chcieliśmy takiego rozwiązania sprawy, bo w takim razie Towarzystwo gazowe Dessauskie stawałoby się u nas na zawsze samowładnym panem i zyskiwałoby na zawsze prawo własności gruntu, gdzie rury są położone. Podnosi też mówca, że za 15 lat miasto osiągnie większy zysk, niż przedstawia owa suma 150,000 złr., na czem zyskuje nietylko miasto, lecz i obywatele, bo mieć będą dobry i tani gaz. Nie należy więc ubolewać nad tem, ale cieszyć się, że sprawy taki obrót wzięły.

R. m. prof. Dr Zoll zaznacza, iż prawdą jest, że za 15 lat Zakład Dessauski przeszedłby na własność gminy, ale jakiby był ten Zakład, bo nie włożonoby w niego ani centa na inwestycye. Tymczasem zaś bylibyśmy pozostali przy dawnych wysokich cenach gazu. Towarzystwo przecież widząc, że będzie i nadal w mieście, poczyniło znaczne nakłady, bo wiedziało, że nie straci. Gdyby zaś nie uchwaliła Rada budowy Zakładu gazowego miejskiego, lecz przystąpiła odrazu do kupna, to byłaby musiała zapłacić znacznie więcej. Dochody przecież nietylko zamortyzują zakład nabyty pod korzystnemi warunkami, ale jeszcze będą mogły być użyte na cele rozwoju miasta.

R. m. Chęciński wyraża uznanie komisyi gazowej za jej pracę, i zwraca następnie uwagę, czy kupno nie dałoby się uskutecznić za tańszą cenę, gdyby poprzednio ukończono proces i zmuszono Towarzystwo na zasadzie wyroku usunąć rury.

R. m. Dr Weigel wyjaśnia, iż przemówienie jego nie miało wcale osobistości na celu, zaznaczył bowiem tylko, że opozycya z r. 1882 nie pozwoliła doprowadzić do tego, do czego dziś doprowadzono. Dzisiejszy projekt kupna nie poddawał mówca żadnej krytyce.

R. m. Romanowicz żąda wyjaśnienia co do Podgórza.

Wyjaśnienie to daje r. m. dyrektor Kieszkowski, jak również sprawozdawca r. m. Dr Faustyn Jakubowski i uchyla wszelkie wątpliwości co do możliwych strat, jakieby spaść mogły z tego powodu na Kraków, przejęcie zaś Podgórza jest *conditio sine qua non* ze strony Tow. Dessauskiego. Podgórze chce też mieć swoją kwestyę gazową *(śmiech)*, i pragnie się podobno zrzucić z kontraktu, ale może się potłuc. W imieniu Tow. gaz. Dessauskiego oświetlał Podgórze p. Voss, a Towarzystwo to przeleje obecnie swój obowiązek na Kraków. Podgórze nie ma prawa troszczyć się o to, kto świeci, tylko czy świeci. Rozwija też mówca cały szereg argumentów ściśle prawniczych, rozświecających ten punkt.

Drowi Warschauerowi odpowiada sprawozdawca, iż jeżeliby gmina nie była się zdecydowała budować własnego zakładu, nie byłaby kupiła obecnie Zakładu Dessauskiego. Jeżeli zaś kto nie miał powodu dążyć do budowy, to z pewnością mówca, który przecież pracować musiał w tym kierunku, a na darmo nie byłby pracował *(brawo)*. Inne miasta miały kwestyę gazową, ale poddać się musiały, bo obawiały się konkurencyi i strat. Myśmy byli przygotowani nawet na straty.

R. m. Chęcińskiemu odpowiada referent, że myślano w komisyi także o ewentualności zakończenia procesu co do wyjęcia rur. Wynik procesu wszakże wątpliwy, zresztą gdyby go nawet gmina wygrała, to stanęłaby na tym samym punkcie, co dzisiaj, Towarzystwo zaś wywoziłoby zyski jeszcze przez parę lat z miasta.

Zarzuty wreszcie Dra Weigla mógłby sprawozdawca wobec Rady pominąć, ale tu mówi się nietylko do Rady lecz i do miasta. Rzeczywiście ofiarowało Towarzystwo gminie udział coraz wyższy w zyskach, tak, że do 15 lat suma ta wzrosłaby do 150,000 złr. Te pieniądze byłyby wyszły z kieszeni współobywateli i ofiarowaneby były zostały gminie tytułem odkupu za wyzyskiwanie współobywateli. Takie postępowanie byłoby niemoralnem, bo przysparzałoby ze zgodą Rady parękroć Tow. Dessauskiemu. Ale pominąwszy już ten wzgląd moralny, prosty rachunek wykaże, co lepsze? Według drogi wskazanej przez Dra Weigla, po 15 latach stałoby wobec nas Towarzystwo Dessauskie z prawem konkurencyi i z prawem własności gruntu, na którym rury położone, my zaś mielibyśmy 150 000 złr. Dziś zaś pozbywamy się Towarzystwa zyskujemy rocznie najlżej licząc 30,000 złr. czystego zysku, mamy więc po latach 15 blisko 600,000 złr. oszczędzonych i pozbywamy się odrazu konkurencyi z pożytkiem dla obywateli i korzyścią dla gminy.

Po tej dyskusyi, przystąpiła Rada do obrad szczegółowych nad wnioskami, i przyjęła dwie poprawki r. m. Knausa i Birnbauma, które już uwzględnione sa w przytoczonych wnioskach.

Wnioski przyjęła Rada omal jednogłośnie, gdyż nie głosowało tylko trzech radców; przyjęła też dalsze uzupełniające wnioski sprawozdawcy komisyi gazowej co do porozumienia się z dostawcami, z którymi Tow. Dessauskie pozawierało już układy o dostawę materyałów; co do przejęcia praw Towarzystwa względem sprzedaży materyałów, wreszcie co do wydania kaucyi i umorzenia procesów.

Poddaje wreszcie Prezydent pod głosowanie wniosek r. m. Dra Warschauera, Rada też przez powstanie z miejsc wyraża podziękowanie i uznanie komisyi gazowej oraz jej Sprawozdawcy, Drowi F. Jakubowskiemu, z galeryi zaś ozwały się oklaski.

Z porządku dziennego załatwiono jeszcze dwie sprawy: na wniosek dyrektora budownictwa miejskiego p. Niedziałkowskiego, jako sprawozdawcy sekcyi ekonomicznej, uchwalono regulacyę ulicy Basztowej i Pawiej; na wniosek zaś r. m. Zaremby (sprawozdawcy sekcyi ekonomicznej), uchwalono w zasadzie zamianę gruntów z probostwem św. Krzyża i postawienie budynku nowego lub przebudowanie części poszpitalnego w wielkości dzisiejszego probostwa, które ma przejść na własność miasta i służyć na rozszerzenie Szkoły wydziałowej żeńskiej, plac zaś zamieniony na dziedziniec dla szkoły. Z zamiany gruntów, sekcya zamierza otworzyć tu nową ulicę, wiodącą do plant, około kościoła. Magistrat ma wykonać odpowiednie projekta i kosztorysy.

Sprawa ta ostatnia, z powodu znaczniejszych wydatków, wywołała bardzo obszerną dyskusyę, w której r. m. Romanowicz postawił wniosek, poparty należycie, aby sprawę zwrócić do sekcyi i polecić budownictwu, iżby wygotowało dokładny i szczegółowy kosztorys. Za wnioskiem tym przemawiał r. m. JE. Dr Kopff i Dr Warschauer. Wniosków komisyi bronili r. m. Dr. Hajdukiewicz, prof. Dr. Straszewski i wiceprezydent Friedlein, motywując konieczność uchwalenia w zasadzie wniosków. Sekcya bowiem przyjdzie przed Radę z szczegółowemi kosztorysami i gdyby były za wysokie, może dopiero wówczas stanowczo zadecydować. Stosunki wszakże szkoły tej wymagają proponowanych przez sekcyę zmian na lepsze, a jedyna do tego nadarza się sposobność, gdyż jedynie za interwencyą r. m. X. kan. Midowicza dało się probostwo nakłonić do takiej zamiany gruntu i budynku. Wymagają też takiej decyzyi Rady względy sanitarne i pedagogiczne.

Jak już powiedziano, Rada przyjęła wnioski sekcyi i na tem posiedzenie zakończyła.

Z Sejmu pruskiego.

(Obrady nad wnioskiem przeciw Polakom).

Mowa X. Dra Stablewskiego.

Moi Panowie! Gdym wczoraj słyszał mowę ks. Bismarka i oklaski, któremi ją obsypywano, pytałem się mimowolnie, czy stanęliśmy u progu nowego zwrotu dziejowego, w którym naga polityka przewrotu odniosła zwycięztwo nad zasadami humanizmu, chrześciaństwa, wolności, a nawet zasadami monarchizmu na czas krótki, ale brzemienny wypadkami. Usłyszeliśmy hasło bezlitośnej zagłady, o której czytaliśmy w książce bezbożnika i ponurego mizantropa, filozofa nieświadomości. (Słusznie!) Była to mowa przynajmniej szczera, nie taka, jak wniosku zachowawczego. Bez komentarza ks. Bismarka nie zrozumiałaby Europa języka wniosku partyi pośrednich, nie pojęłaby, jak naród $2^1/_2$ milionowy w czasie pokoju, naród na którego rodzinnej ziemi w W. Księstwie Poznańskiem połowa gruntów znajduje się w posiadaniu Niemców, a w Prusach zachodnich nawet $^3/_4$, jak naród taki, mówię, który wszędzie ma do walczenia o byt materyalny, i z urzędów wszędzie jest przez rząd wypieranym, może mieć taką siłę ekspansywną na szkodę Niemców, że aż przemocy przeciw niemu użyć należy. Moi Panowie, ten wniosek jest wyrazem wielkiej skromności narodowej (Prawda! w centrum i u Polaków) P. kanclerz wypowiedział jawnie hasło wojny eksterminacyjnej.

Rozpatrzmy się teraz w powodach, jakie przytoczył. Wszystkie szczegóły, które zaprawił wspomnieniami z czasów rewolucyjnych byłyłyby na miejscu, gdyby powstanie Polaków było przededrzwiami gdyby się rokoszu obawiano, lub gdyby były jakiekolwiek jego poszlaki. Zajmujące pogadanki o dawniejszej sympatyi Niemców dla rewolucyonistów polskich, nie zostają w najmniejszym związku z obecnem położeniem. (Zgoda i zaprzeczenie).

Czy p. kanclerz ma w swej tece dowody na to, że nowy zamęt jest bliski? Niema ich, ale my odgadujemy cel tych rewolucyjnych postrachów; mają one odwrócić uwagę kraju i Wysokiej Izby od kwestyi rdzennej, czy wydalania i zarządzone kroki były pożyteczne i konieczne, czy są uzasadnione ze stanowiska moralności i prawa międzynarodowego, czy racya stanu nowoczesnego państwa, chcącego uchodzić za państwo oświecone i chrześciańskie, może się tak daleko posunąć. Panu kanclerzowi udało się, jak tego wczoraj byliśmy świadkami, osiągnąć ten cel u pewnej części tej Izby. (Prawda! u prawicy i narodowców).

Odczytane z teki politycznej referaty i reminiscencye z czasów, które już dawno ubiegły, miały przytłumić uczucia ludzkości i chrześciaństwa, podnieść przeciw nam zaciekłość narodową, obałamucić zdrowy sąd niezależnych mężów, ażeby ich nie raziła zbytecznie zapowiedź tak strasznych rozporządzeń, jakiemi się wczoraj odgrażano.

Ale p. kanclerz wykrył także niejedno, co dla tej strony (prawicy) musiało być niespodzianka. Niespodzianki takie nie są u p. kanclerza rzeczą niezwyczajną. Ale żadna nas tak bardzo nie zadziwiła, jak historya genezy ogłoszonych w roku 1815 do Polaków proklamacyj. Zachodzi w nich miejsce: „I wy macie ojczyznę, zostaniecie wcieleni do naszej monarchii, nie potrzebując się wyrzekać swej narodowości; język wasz ma być równouprawnionym z niemieckim i t. d.“ Według wczorajszych wywodów kanclerza, podyktowała te słowa królowi chęć rozprzestrzenienia granic monarchii. Jestto mowa szczera, ale nie zdoła ona utwierdzić zasady monarchizmu i zakorzenić jej w sercach poddanych. Ks. Bismark wypowiedział przed światem, że w tych obietnicach ukrywa się spekulacya doradców korony na nowe nabytki. Słowa królewskie miały być tej chęci objawem. (Słuchajcie!) Demokracya socyalna i partya przewrotu z całego serca się cieszyć będzie z tego wyznania (wielka prawda! u Polaków), jakoteż ze słów kanclerza, że nasze powoływanie się na traktaty i słowa królewskie nie warte i złamanego szeląga. (Słuchajcie!) Przypomina nam to socyalistów, którzy bez ogródki oświadczyli, że drwią sobie z praw przez parlament ustanowionych. Moi Panowie, dziwnie brzmiała w naszych uszach krytyka polityki, jakiej się trzymali dotychczasowi królowie pruscy wobec nas Polaków, na co zwracam uwagę panów zasiadających na prawicy. Według słów p. kanclerza, wyleczyła rewolucya polska monarchów pruskich z zaufania do Polaków.

W całej historyi naszej znany mi tylko jeden wypadek, w którym Polacy wzięli się do broni przeciw Prusom. Stało się to w roku 1848. Czyż wtedy rewolucya nie leżała jakby w powietrzu? Rewolucyjna propaganda rozniosła je wtedy po całej Europie; ogarnęła ona i Niemcy. (Prawda!) Czyż Niemcy nie podnieśli sztandaru rokoszu przed Polakami? (Wołanie: Berlin). Tak jest, Berlin. (Wołanie: w innych celach. Śmiech u Polaków). Czyż nie organizowano powstania polskiego w r. 1849 przeciw Rosyi z współudziałem tutejszego rządu? Starcie z wojskiem pruskiem nastąpiło dopiero wtedy, gdy zażądano od zbrojnych tłumów złożenia broni. Są to fakta powszechnie uznane, i nie dowodzą one bynajmniej, że jesteśmy narodem rewolucyjnym. Skoro p. kanclerz wypowiedział, że rewolucye polskie wyleczyły królów pruskich z zaufania do Polaków, śmiał twierdzić, żeśmy ztąd utracili prawa traktatowe. Moi Panowie! Od lat 70 należymy do Prus, a zaszło tylko jedno jedyne powstanie w roku 1848, do którego organizowania same Prusy się przyczyniły. Po tem powstaniu ogłoszono przecież amnestyą. Czyż ta amnestya nie zmazała winy poddanych, jakiej się dopuścili względem korony? Czyż teraz, po latach 40, chcianoby karać w ten sposób synów mężów, którzy mieli udział w powstaniu (oklaski w centrum i u Polaków), jakoteż usprawiedliwić rozporządzenia wyjątkowe na nich wymyślone? Sądzę, że p. kanclerz nie ocenił doniosłości swych słów (śmiech po prawicy), gdy mówił o traktatach wiedeńskich, że już nie są obowiazujące.

Zastanówcie się tylko Panowie nad tą kwestyą. Ponieważ p. kanclerz nam nie może obecnie zarzucić tendencyj rewolucyjnych, przerażające obrazy z przeszłości mają wywołać przeciw nam niechęć i uprzedzenie. To, co p. kanclerz przytoczył przeciw nam, jakobyśmy byli wrogami cesarstwa, ma nader miłe znaczenie. Przypomina to gawędki, anegdotki, wycinki z gazet, jakiemi nas częstował p. minister oświaty. O odosobnianiu się, o za

ostrzaniu przeciwieństw mogą tu przychodzić całe stosy referatów, robiące z muchy słonia i puszczające w świat baśnie za szczerą prawdę. Aleć my dobrze wiemy, ile przywięzywać należy wiary do takich „berychtów". Powtarzam, co już raz powiedziałem, że u nas wyrobiło się o tych sprawozdaniach przysłowie, podobne do innego: „drukowane, a więc święta prawda!" Jeżeli np. pan kanclerz mówi, że jakiś ksiądz zakazał służyć u Niemców, to chciałbym widzieć takiego księdza, który tego zabronił ze względów narodowych. Taką gorliwość ostudziłby przecież p. prokurator, który ma przecież i w kościele takich, co gotowi na jego usługi. Nie znam tego zdarzenia, ale nie zaszło pewnie w ten sposób. Może chodziło tam o to, że protestanckie państwo wstrzymywało służącą w pełnieniu obowiązków religijnych (słuchajcie! w centrum i u Polaków). Taka pewnie była przyczyna (nie! po prawicy). Mógłbym przytoczyć cały szereg przypadków, gdzie katolickim sługom utrudniano udział w nabożeństwie świątecznem (słuchajcie! w centrum i u Polaków). Czyż pewien landrat pruski nie wzywał Niemców do utworzenia ligi, aby w umowach z robotnikami kładziono im za warunek, ażeby nie brali udziału w nabożeństwie katolickiem?

Wymienię wam Oborniki. — Po cóż więc te anegdoty? (brawo! w centrum i u Polaków). Odosobnienie i zaostrzenie przeciwieństw, na które tutaj p. kanclerz kładł tak wielki przycisk, nie istnieje w tym stopniu, jak je przedstawiał pan kanclerz. Niemcy pracują razem z Polakami spokojnie na wielu polach rozwoju materyalnego. Nie będzie to p. ministrowi spraw wewnętrznych rzeczą nieznaną. Lecz gdyby się kontrast zaostrzył, któż się temu dziwić będzie? Co słynna „dobroduszność niemiecka" znaczy wobec Polaków i jak daleko ona sięga, tośmy poznali w walce kulturnej (słusznie! w centrum). Piękna mi to dobroduszność, która krzywdzi i tłumi religijne i narodowe uczucia narodu, spoczywające w głębi serca. Nie mogąc przeciw nam nic namacalnego przytoczyć, wywłóczą nadzieje przywrócenia Polski, jako akt oskarżenia Co do tych nadziei, przypomnę panom słowa, które każdy może przeczytać w przedsionku parlamentu niemieckiego: „jest to najświętszem prawem każdego narodu istnieć i być uznanym jako naród". Gdybyśmy się mieli wyrzec nadziei — proszę Panowie, abyście uważnie wysłuchali słów moich — odbudowania Polski, gdybyśmy tu mieli oświadczyć: „Nie, Polski nigdy nie będzie!" wtedybyśmy wkraczali w zamysły Boga (wesołość po prawicy), który kieruje losami państw i narodów, i przywłaszczylibyśmy sobie sąd o zarządzie świata przez Opatrzność Bożą. (Smiech po prawicy i u narodowców).

Panowie się śmiejecie; a jeśli Wam powiem, że i kanclerzowi ta myśl nie była obcą, czy i wtedy śmiać się będziecie? Teraz pytam Panów i proszę o odpowiedź, czy kto z nas kiedykolwiek oświadczył, że chce zmienić granice państwa pruskiego? Proszę o dowody na to, że pragniemy to uskutecznić na drodze przemocy? Gdzie i kiedy, pytam, oświadczyliśmy, że chcemy pogwałcić obowiązki poddanych korony pruskiej? Patrzcie na Austryą! Czy Polacy w Austryi nie są ożywieni temi samemi uczuciami, co my? Czy to nie tacy sami Polacy, jak my? Czyż Polacy austryaccy nie są silną podporą monarchii austryackiej, najwierniejszymi poddanymi Cesarza, gotowymi ofiarować dla niego mienie i życie, gdyby tego zaszła potrzeba?

Czyż kto im ma za złe, że są Polakami? — Nie! na seryo p. kanclerz tego twierdzić nie może, że myślimy o rewolucyi. Chybabyśmy byli obrani z rozumu, gdyby nam się tego miało zachciewać. Jakimże sposobem mogła garstka Polaków stać się w tej chwili groźną i niebezpieczną dla najpotężniejszego państwa Europy? Przyczyny obchodzenia się z nami nie należy szukać w obawie rewolucyi, lecz w tem, że w obecnej chwili niemasz nikogo, kogoby się lękano i że Prusy stanęły u szczytu potęgi. Panu kanclerzowi powiem, że cytowane przez niego wczoraj przysłowie stosuje się do naszego położenia i sposobu obchodzenia się z nami: „nie żałujcie mu cięgów, bo się nikt za nim nie ujmie" (brawo! w centrum). Na ziemi, co prawda, przyjaciół nie mamy między potentatami; ale im silniej ufać będziemy w moc wyższą, im mniej się oglądać na zmienną przychylność możnych tego świata, tem prędzej, jak sobie tuszymy, nastąpi koniec cierpień i poniewierki naszej.

W czasie, w którym właśnie wszędzie stoimy po stronie porządku, w którym trzymaliśmy się usilnie zdala od wszelkich idei rewolucyjnych i idei przewrotu, tak, iż tylko u nas Polaków idee socyalno-demokratyczne jeszcze nie dotarły (Prawda!), w chwili, w której także w granicach tego państwa wiernie wszystkie nasze obowiązki wypełniamy, w której kości naszych synów przed Metzem i Paryżem bieleją, gdzie tak dobrze, jak Niemcy, krew swą za wielkość Niemiec przelewali, w tej chwili, w której w domu wszystkie obowiązki poddanych wiernie wypełniamy, w chwili, w której i w życiu politycznem wszystkie nasze obowiązki wypełniamy tak tu w sejmie, jak i w parlamencie, gdzie nam dowieść nie można, iżbyśmy należeli do opozycyi *quand même* — stronnictwo niemieckie wolnomyślne zarzucało nam przecież, że popieramy politykę kanclerza — w tej chwili my Polacy, jako spokojni poddani J. Królewskiej Mości, mamy być skazani na banicyą i pozbawieni wszelkich praw! Kanclerz mówił wczoraj z szyderstwem, którego u wielkiego męża stanu nie rozumiem, o gotowości do zamiany Polaków jakoby o niewolnikach w starożytności. Obsypał on nas wczoraj szyderstwami, jakichby nie powinien sobie pozwolić ze względu na nieszczęśliwy naród. (Bardzo trafnie! w centrum). Pogański Rzymianin z dumą mawiał i trzymał się tej zasady: *Parcere subiectis et debellare superbos*, a dziś w końcu dziewiętnastego wieku chrześciaństwa mają być przeciwko bezbronnym i bezsilnym takie środki przeprowadzone, jakie w oczach pogaństwa uchodziły za srogie i barbarzyńskie. (Bardzo trafnie! w centrum). „Banicya i pozbawienie praw" — w tem streszcza się mowa kanclerza. Mowa pana kanclerza, zaprawiona szyderstwem o wywlaszczeniu ziemi, należącej do szlachty, zapewne wprawiła w zdumienie nietylko wszystkich, cokolwiek głębiej i poważniej myślących panów w tej Izbie zasiadających, ale w tej chwili i całą Europę, bo takiej mowy, jaką wczoraj tu słyszeliśmy, i to z ust odpowiedzialnego reprezentanta monarchii, nie słyszano w Europie, w żadnem państwie ucywilizowanem. (Bardzo dobrze! w centrum i po lewicy).

Takie plany były dotychczas integralną częścią programu socyalno-demokratycznego. Ale te pogróżki nie przestraszają nas. Większa Potęga czuwa tam w górze i ma także w tej sprawie swój głos! Słowa pana kanclerza rozpalą w narodzie wszystkie serca nieszczęśliwego ludu do tem większej miłości świętych dobrodziejstw wiary i do jego narodowości! Lecz co najlepsze! Hasło do wytępienia narodu, mającego prawo do egzystencyi w monarchii pruskiej, polega na przypuszczeniu, którego odwrotna strona jest trafna. Tu mowca podaje daty statystyczne, z których wynika, że od r. 1816 liczba Polaków podwoiła się tylko, Niemców zaś potroiła. I to ma się nazywać nadzwyczajnym wzrostem polonizmu.

Znikamy, tylko że nie dość szybko — o to idzie. Lawina niemiecka powinna była naturalnie zgnieść wszystko naraz, o tem zaś, jak lawina niemiecka z siłą elementarną, jak to pan minister Puttkamer mówił o polskiej, na wschód się wciska, w tej sprawie niech sobie p. minister przypomni liczby, jakie profesor Sztid w Dorpacie podał. W Królestwie Polskiem mieszka przeszło 750.000 Niemców, a więc 10 proc. całej ludności; połowa większych majętności znajduje się według jego obliczeń w ręku niemieckim.

Są tam czysto niemieckie miasta, przemysł opanowali Niemcy, a nikt w Rosyi nie mówi, iżby to nie było w porządku, Rosyanie pozwalają na to. Lecz tu, gdzie od 40 lat kilka tysięcy Polaków powoli się osiedliło, muszą ci Polacy wyjść za granicę na wygnanie! Bawicie się Panowie niebezpieczną bronią, która wam z czasem w wasze ciało głęboko się wciąć może. Nie moi Panowie, te środki skierowane są nietylko przeciw Polakom — o czem już wczoraj mówiono — lecz są one także obliczone na osłabienie katolicyzmu na wschodzie. (Zaprzeczenie po prawicy. — Bardzo trafnie na ławach polskich i w centrum). Wy chcecie przeprowadzić osłabienie katolicyzmu na wschodzie pod sztandarem narodowo-szowinistycznym. Dziwnem jest rzeczywiście, żeśmy się półurzędowo manowcami na Wiedeń dopiero dowiedzieć musieli o tem, że tu idzie o wyznaniowe spaczenie. (Zaprzeczenie) — Kalnoky i Taaffe!

Aleź Panowie, cel tych niezwykłych środków wydalania nie był obcym dla ludu nawet pod względem wyznaniowym.

Pan kanclerz twierdził, że pomiędzy wydalonymi było wielu ewangielików, że nie pytano się wcale o wyznanie. Proszę tedy p. ministra spraw wewnętrznych o wyjaśnienie, co znaczą okólniki wydane w lipcu, czy nie zawierają one zupełnie coś innego, to jest, aby przy wydalaniu ochraniać systematycznie protestantów? W parlamencie przynajmniej ani słowa przeciwko temu nie powiedziano. (Śmiechy i wołania na prawicy). Tak jest Panowie (na prawicy), jesteście dobrze o wszystkiem świadomi. (Wielka prawda! w centrum).

Znacie niejednokrotnie i najtajniejsze zamiary rządu. Atoli pytam się Panów, dlaczego wydalono Polaków z czysto niemieckich miast, jak Królewca, Gdańska, Wrocławia, przecież nie dlatego, że tym miastom groziła polonizacya, nie, potakują tutaj (na prawicy) — aby takie niebezpieczeństwo ze strony Polaków było możebnem, nikt tego nie może twierdzić, aby ta garstka Polaków w Królewcu, Gdańsku lub Wrocławiu miała zagrażać niemczyznie. Ja Panom wyjaśnię powody: z czasem byliby może Polacy w tem czysto niemieckiem otoczeniu ulegli germanizacyi, lecz byliby może pozostali katolikami, i o to chodziło, aby żywioł katolicki odeprzeć. (Wielka prawda! u Polaków i w centrum).

Zamilczano o powodach wyznaniowych, stawiając na czele powody narodowe, i z ogólnego znacznego przyrostu niemczyzny w Poznańskiem wyrwano kilka statystycznych lokalnych oscylacyj aby na tej podstawie wykazać cofanie się niemczyzny, a nadzwyczajne postępy polonizacyi. Atoli choćby i prawdziwem było twierdzenie o cofaniu się niemczyzny i postępie katolicyzmu, to pytam się panów: czy i w tym razie byłyby takie środki usprawiedliwione? Coby powiedziano n. p. w Anglii, gdyby tam chciano zapobiedz walkom wyznaniowym takiemi środkami, jak tutaj. Gdyby n. p. statystycznie udowodniono, że Polacy i katolicy cieszą się błogosławieństwem licznego potomstwa, jakżeby chciano temu zapobiedz? (wielka wesołość). Pan kanclerz zalecił tu wczoraj środek przeciw temu, t. j. zakaz żenienia się z Polkami (wesołość); lecz jabym znalazł w historyi inny środek: Faraoni używali rzeki Nilu celem wyniszczenia izraelskiego potomstwa płci męskiej.

Czy chcielibyście także użyć Wisły i Warty dla polskich pacholąt? (bardzo dobrze! w centrum), lub chcecie może toryę Maltusa przybrać w formy ustaw? Czy jedna część poddanych Jego cesarskiej mości, która wiernie spełnia wszystkie obowiązki względem państwa, której nigdy nie można dowieść żadnych nieprawnych czynów, tylko dlatego ma być wyjętą z pod obrony powszechnych praw, że dane jej od Boga znamię narodowości i to najświętsze dobro, wiarę swoją, pragnie zachować? Chcecie na nas wydać wyjątkowe ustawy, w tak niesłychanej formie, jak to wczoraj zapowiedziano? Chcecie nas wywłaszczyć — tak powiedziano wczoraj — (przytakiwanie centrum). — Czy w końcu dziewiętnastego wieku ma być dla Polaków urządzone ghetto, aby ich z ojczystej ziemi wyprzeć, rozłączyć nas z grobami naszych ojców? Jak to pogodzić można z oświatą, humanitaryzmem, wolnością i chrześcijaństwem, to dla mnie niezrozumiałem. (Bardzo dobrze! Polacy i centrum). Jeżeli na takiej podstawie, jaką tu wczoraj wygłoszono, chce się opierać politykę, to nie zadziwia nas wcale mowa wczorajsza, miana o traktatach. Co tam rząd pruski obchodzić mogą traktaty, pocóż mu słowa królewskie, które jako świętość uważane być powinny? — Królowie pruscy przyrzekli polskiej narodowości w własnem i swych następców imieniu obronę — czy to jest ta obrona narodowości, jaką wczoraj pan kanclerz wygłosił — obrona zniszczenia, wytępienia nas!

Czy sądzicie, że w Rosyi nie masz skłonności do podobnego szowinizmu, jak ten, który się pojawił w Prusach w gromadnem wydalaniu? (Bardzo słusznie!) Czy nie czytaliście Panowie, co o tem piszą rosyjskie dzienniki? Te wydalania gromadne, to woda na młyn panslawistyczny. Wszystkie odezwy panslawistycznych komitetów nie oddałyby im takiej usługi, jak właśnie gromadne wydalania. Dały one antiniemieckiemu ruchowi w Rosyi materyał, jakiego patryoci rosyjscy lepszego życzyć sobie nie mogli. Chociaż może w Skierniewicach przyzwolono na te wydalania, to nie zapominajcie Panowie, że rządy się zmieniają, lecz narody z goryczą żywioną w cichości serca pozostają. Że Moskale są pojętnymi, widzimy to we wschodnich prowincyach! Z jakiem czołem moglibyście Panowie podnieść głos w obronie swych współbraci w Kurlandyi — jeżeli z nami gorzej postępujecie? (Bardzo słusznie! na ławach polskich). Tą zasadą rząd pruski proklamował wojnę zagłady mniejszości niemieckiej w innych krajach, a wy Panowie, którzyście wczoraj z takim zapałem popierali wydalania, będziecie odpowiedzialnymi za wszystkie cierpienia i okrucieństwa, na które wasi współbracia narażeni być mogą, do jakich namiętności narodowe są zdolne.

A do czego namiętność narodowa jest zdolną, to widzicie Panowie przy gromadnem wydalaniu. Nie będę wam przedstawiał scen szczegółowych, ale jeżeli się siedmioletnie sieroty wypycha z Prus za granicę, na widoczną nędzę (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum), jeżeli siedmdziesięcioletnie— a to mogę panu ministrowi dowieść z własnego doświadczenia — jeżeli siedmdziesięcioletnie stare kobiety, które tutaj straciły swych krewnych, a które tu miały przytułek, wypędzono w nieznany im kraj na pewną nędzę (Słuchajcie! słuchajcie!), jeżeli na granicy setki ludzi tu i tam przerzucano, jeżeli nie przygotowano przynależnych środków, jeżeli tysiącom, cichą, spokojną egzystencyą zniszczono, owoce długoletniej pracy zniweczono i to właściwie takich ludzi, którzy w pocie czoła własnemi rękoma zdobyli kawałek chleba, to już nie rozumiem tego i nie mogę pogodzić z memi uczuciami, gdy takie środki nazywają się mądre i rozsądne. (Bardzo dobrze u Polaków!)

Takie rozporządzenia wprawdzie można było wydawać w czasie rozkiełznanych namiętności politycznych (śmiech po prawicy). Panowie się śmiejecie, aleź dekreta banicyjne są przecież kopią konwentu z 23 messidora, roku trzeciego republiki, dekrety te są istotną ich kopią. Działo się to jednak, jak powiedziałem, w czasch rozkiełznanych namiętności politycznych, a dziś praktykuje się to za czasów pokojowych. Na tych rozporządzeniach nie ma być jednak koniec. Chociaż kanclerz państwa nie może w naszem zachowaniu dopatrzeć się nic takiego, coby wykraczało przeciw prawu, chociaż nie może nam dowieść rewolucyjnych usiłowań, chociaż całe nasze działanie zmierza i zmierzać będzie zawsze jedynie do tego, by utrzymać naszą wiarę i narodowość, nie wystarcza to jednak kanclerzowi i ściga nas, dokąd tylko wpływ jego potężny sięga swą nienawiścią (bardzo trafnie! na ławach polskich), której ogrom możemy mierzyć jedynie wielkością naszej niedoli (bardzo trafnie! na ławach polskich).

Panowie, zrzekam się pretensyi bym zdołał zmiękczyć serce p. kanclerza (wesołość); byłby to trud nadaremny; nie chcę tego czynić i kreślić mu obrazu nieszczęść narodu, który nie jest w dziejach świata bez zasług, jakie położył około oświaty i chrześciaństwa, — gdyby król jego nie był poniósł znaku Zbawiciela do Wiednia, byłby może i tu w Berlinie powiewał półksiężyc (bardzo dobrze — wesołość), nie chcę powtarzać i kreślić obrazu nieszczęć tego narodu, którego królowie stali blisko przy kolebce wielkości pruskiej i którego synowie w swem jedynem dziedzictwie Ojców tak są traktowani co do religii i narodowości swej. Kanclerzowi obcem jest wszelkie uczucie wobec nas, przestrzega on przed sentymentalnem marzycielstwem polskiem, przed melancholijnemi i pełnemi łez lamentacyami, nie prawiąc naturalnie zbyt wielkich komplementów niemieckiemu poczuciu narodowemu. P. kanclerz twierdzi, że uczucia te objawiały się jedynie w czasach niedojrzałości politycznej Niemiec.

Słowo to o „politycznej dojrzałości" robi natychmiast wszystko politycznem tu także w Izbie. Ta to polityczna dojrzałość nie wymaga żadnych ofiar, nie wywołuje niebezpieczeństwa, nie żąda żadnej szczególniejszej odwagi, przeciwnie przynosi w tej chwili obfitą nagrodę dla niejednego (bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum); nie dziw więc, że w tym razie występują śmiali rycerze w szranki przeciw bezbronnym i słabym (bardzo dobrze! na ławach polskich). Ze p. kanclerz jako pruski mąż stanu nie lubił nas w czasach, w których nieszczęśliwi Polacy bratali się nieraz z rewolucyą, to rzeczą jest naturalną, ale że nienawiść ta jego przeciwko nam wzmaga się, jak to wczoraj widzieliśmy, w czasie obecnym, gdy od całego prawie wieku nie można nam dowieść ani nawet zachcianek rewolucyjnych, jeżeli ta nienawiść ściga nas w chwili, w której nietylko tutaj, ale i w Austryi i wszędzie dajemy rękojmię porządku — to nienawiść tę chyba tem da się wytłómaczyć, że nadaremno się spodziewano, iż naród nasz wytoczy z siebie ostatnią kroplę krwi w zbrojnych powstaniach. Zawiedziono się, naród nasz nie pójdzie do grobu, Władza jest wtedy tylko prawem, jeżeli zgadza się z wolą Bożą. Wola Boża stworzyła narody. Narody mają chwalić Stwórcę *in diversitate linguarum.* Zadna władza nie może teho gwałtem potargać. I ja rozumiem wielkie cele państwa, aleź czyż racya stanu nie ma znać kresu i iść po za przykazania Boże? Ani mężowie, ani oręż nie obronią państw przed straszliwemi katastrofami, jeżeli wiecznie prawdziwe zasady chrześciaństwa będą w ten sposób zacierane i niszczone w samowiedzy ludów. (Wielka prawda! po lewicy).

Mówiono o „źle zrozumiałym chrześciaństwie," co do mnie, chciałbym się dowiedzieć, gdzie to nasz Zbawiciel zezwala wyrządzać niesprawiedliwość narodom i pojedynczym ich członkom. Jeżeli racya stanu nie potrzebuje się troszczyć o zasady humanitarne chrześciaństwa, to wtedy byli także sprawiedliwymi mężami Neron i wielki Robespierre, a krwiożercze ich orgie świętemi czynami. (Wielka prawda!).

Zasada: prawem jest mój miecz, miała swe ograniczenie międzynarodowe także podczas wojny, w której nie wolno zabijać bezbronnych. A czyż my tutaj bezbronni i pokojowi poddani mamy w czasach pokoju czuć tę nieograniczoną władzę? Ale w tem właśnie, że spokojnymi jesteśmy poddanymi, a nie podburzycielami i rewolucyonistami, czerpiemy naszą pociechę i mamy nadzieję, że ulituje się nami Bóg wszechmogący, w tem nasza otucha, że Bóg ten wskaże drogę potężnym, że można być sprawiedliwym, choć się nie czuje dla nas sentymentu. (Żywe oklaski). Szowinizm w Niemczech zdaje się przechodzić w chorobę, (głos po lewicy — niestety), wniosek ten, muszę niestety powiedzieć, jest małym wyrazem tego szowinizmu.

Wobec tego pozwalam sobie zacytować słowa, które wyszły z najdostojniejszych ust, z ust pruskiego i niemieckiego następcy tronu, który podczas swego krótkiego pobytu w Poznańskiem tak zjednał sobie przez swoją uprzejmość serca, że prasa wszelkich kierunków i odcieni zgodziła się w tem, że obcą mu jest wszelka narodowa nienawiść, usta tego dostojnego pana wypowiedziały na auli królewieckiego uniwersytetu następujący sąd o szowinizmie:

Nie potrzebujemy się, jak mi się zdaje, obawiać niebezpieczeństw przed obczyzną dla naszej dotąd niezjednoczonej ojczyzny, która, jeżeli Bóg zezwoli, coraz mocniej utrwalać się będzie. Słusznie możemy być dumni z tego, czego dokonał nasz naród pod świetnem przewodnictwem swego cesarza. Ale starajmy się także o to, byśmy dalekimi byli od przeceniania się. (Słuchajcie! słuchajcie!).

Takie przecenianie sprzeciwia się naturze niemieckiej. (Wielka prawda).

Są to słowa godne niemieckiego cesarzewicza. Co zaś przez szowinizm rozumieć należy, wypowiedział to uzdolniony powieściopisarz Jokai; słów tych jego posłuchajcie, Panowie:

Nierozsądna nienawiść narodowa, bezbożny gniew przeciw innym językiem mówiącym braciom, zarozumiała wyniosłość, piekielne uczucie zemsty, słowem szowinizm, przepełnia serca narodów Europy i czyni je wszystkie nieszczęśliwemi. Jestto bałwan, gorszy od Baała, gorszy od Astarota, pochłania raz wraz nowe miliardy i u c i s k a narody aż do wyczerpnięcia i c h s i ł. I temu bałwanowi hołduje każdy, kto posiada wpływ na lud: mowca ludowy, poeta i dziennikarz. We wszystkich językach Europy bywa głoszonem, że miłość ojczyzny znaczy tyle, co niszczenie sąsiedniego państwa, i że naród wtedy tylko kochać można, kiedy się nienawidzi i niszczy obcoplemienny naród. I niema męża odwagi, któryby odezwał się do ludów i powiedział im: takie uczucje jest źródłem waszej niedoli, ta oto grożąca nienawiść, ta pycha narodowa, ten szowinizm.

Zywimy nadzieję, że podobny mąż odwagi nie zawodnie się znajdzie.

(Brawo na ławach polskich i w centrum).

Zaraz po pierwszej mowie ks. Bismarka, zabrał głos prezes Koła polskiego Dr Szuman i rzekł:

Mości Panowie! Pan prezes gabinetu widział się zniewolonym wymienić moje nazwisko, i ze względu na niemieckie jego brzmienie insynuował mnie lub mojej rodzinie niejako renegactwo. Nie chcę bliżej rozbierać tu tego rodzaju delikatnego poczucia taktu, ale muszę zauważyć, że ani mnie ani rodzinie mojej nie można robić takiego zarzutu, a gdyby miano go zrobić, musiałbym stanowczo i z oburzeniem go odeprzeć. Ja i rodzina moja, o ile sięgają nasze tradycye familijne, zawsze przyznawaliśmy się do polskiej narodowości i w niej też żyć chcę i umrzeć! (Brawo z ław polskich).

Przemówienie ministra Puttkamera.

Nie godzi się na wciąganie Pana Boga w sprawy polityczne i zdawania na Jego opatrzność odbudowania Polski. Przypomina tu p. Puttkamer prasę Polską, która twierdzi, że Pan Bóg lepiej rozumie po polsku niż po niemiecku. Pan Puttkamer wierzy wprawdzie w rządy boże nad światem, ale sądzi, że jeżeli naród nie umie używać darów bożych, wtedy zasługuje na to, by był wcielony do innego uporządkowanego organizmu państwowego. Rosya naszych poddanych, którzy jej są potrzebni, nie będzie wydalała, bo tam nie masz kwestyi niemieckiej. I my nie myślimy o systematycznej zagładzie Polaków — wielka liczba Polaków nie myśli wcale od nas się oderwać i czuje się bardzo szczęśliwą pod berłem pruskiem. My tylko propagandę zwalczamy. Co jest humanitarne, a co nie? Polska sprawa dowiodła, że to, co opinia publiczna nazywa humanitarnem, wcale tem nie jest i przeciwnie.

Następuje tyrada o błogosławieństwach pruskiej okupacyi przez Fryderyka II i Wilhelma III — i dowodzi, że gdyby nawet Polska nie była podzielona, nie bylibyśmy tak daleko w kulturze postąpili, jak obecnie!! — Narodowego osobnego bytu Prusy żadnej narodowości dawać nie mogą, boby to było zaparciem się wszechświatowego historycznego charakteru niemieckiego! Nie możemy się zgodzić na litewskie, wendyjskie, duńskie— a cóż dopiero polskie sejmy, któreby wbijały centryfugalne kliny (!! niech sobie kto wystawi i wyobrazi centryfugalny klin!— i niech każe sobie dać patent na ten wynalazek!) w silny nasz organizm jednolitego państwa.

Gdy tutaj z trybuny słyszę głosy o odbudowaniu Polski, to mogę je tylko nazwać zdradą stanu. (Oho! hałaśliwe oklaski na prawicy). Cóż to znaczy przywracanie granic z r. 1772? To jest rozdarcie i zniszczenie państwa pruskiego, zniweczenie tego potężnego mocarstwa (*Vollmacht*), któremu powierzone jest przedewszystkiem bezpieczeństwo, dobro narodu niemieckiego.

W r. 1861 wniosek Niegolewskiego, żądający osobnych praw dla Polaków, został poprostu odrzucony w komisyi, bo się sprzeciwiał § 1 konstytucyi pruskiej.

Nie chcemy Polaków wygładzać, nie chcemy zaczepiać ich języka, ani religii (śmiechy na ławach polskich); chcemy, aby każdy Polak umiał po niemiecku, ale zawsze będziemy respektowali język wasz.

Jeszcze nigdy prasa tak nie przesadzała, nie zmyślała, jak w sprawie wydalań. Banicye nie mają na celu tłumienia religii katolickiej. Zarzucano mi, jakobym ochraniał protestantów, jakież były moje rozporządzenia? (Głosy: odczytać!!) Nie odczytam — jeśli słowom moim nie wierzycie, to i rozporządzeniom nie uwierzycie.

Dnia 28 marca 1884 r. wydałem rozporządzenie wydalenia tych, którzy bez legitymacyi, tajnie i bez kontroli przeszli granicę naszą. Nie masz tam ani słowa o uwzględnianiu tego lub owego wyznania. Dalej zastanawialiśmy się, co zrobić z tymi, którzy z naszem pozwoleniem do kraju przybyli i mieli zapewnione stanowisko. Wezwałem naczelnych prezesów, aby i tych wydalali, udzielając im jednakże różnych ułatwień. Były pomiędzy nimi także osoby, które się tutaj wcisnęły jedynie na to, aby zyskać obywatelstwo pruskie na prostej lub pośredniej drodze, złożyć egzamin, odsłużyć rok w wojsku, a potem występowali jak wściekli agitatorzy polscy (*wüthende*). Patent takich ludzi cesarz poprostu rozdarł — i kazał im iść, zkąd przyszli. Kto nosił mundur pruski, ten, biorąc rzeczy ogólnie, nic nie ucierpiał, a jeśli podrzędne władze grzeszyły, to zaraz tę rzecz naprawiano. To rozporządzenie datowane jest z d. 25 lipca 1885; niemasz tu ani słowa o protestantach, schizmatykach, lecz i tutaj tylko zwrócono uwagę wyłącznie na narodowo-pruski punkt wldzenia. W ten sposób upada wszystko, co mówili pp. Jaźdżewski, Spahn i Windthorst. (Windthorst: Wcale nie! *Noch lange nicht*).

Hr. Taaffe nie odczytał całego dokumentu, który mu posłaliśmy, tylko kawałek, i dlatego łatwą jest rzeczą, iż ten kawałek dopuszcza fałszywe tłómaczenie o wyznaniowych powodach. Gdyby był cały dokument odczytał, to obawy o wyznanie byłyby znikły. Myśmy kładli przycisk tylko na narodowe spaczenie stosunków, mianowicie w dziedzinie szkoły. (Windthorst: Odczytać ten dokument!) Do tego potrzebowałbym upoważnienia gabinetu.

Prusy wschodnie są czysto nieniecką prowincyą, skąd tam może być mowa o niebezpieczeństwie. Dałby Bóg, aby tak było. Warmia jest niemiecką, choć jest katolicką.

(Jest niemiecką i katolicką zarazem — to sobie pan spamiętaj! głosy z centrum). Ale dzielnym Mazurom grozi niebezpieczeństwo, że się zarażą polszczyzną z północnych polskich gubernij. I ta część Prus wschodnich stała się miejscem polskiej propagandy — a poseł Kantak kiwa i śmieje się bardzo wesoło. (Wesołość).

I tam się będziemy musieli starać o to, aby polski żywioł zdala od nich trzymać (czy przez wpływy w północnych guberniach?).

Przemówienie posła Rickerta.

Niema żadnego sporu co do tego, że my Niemcy nie damy się wyprzeć z wschodnich prowincyi, a co najmniej my, którzy tam się urodziliśmy. Ale nie o to tu chodzi. (Bardzo słusznie z lewicy i centrum).

Dziwna to istotnie rzecz, że panowie z prawicy tak samo jak kanclerz i minister Puttkamer nie dotykają wcale jądra całej sprawy. P. Ennecerus zakończył wczoraj mowę swoją wotum zaufania dla rządu za jego narodowe stanowiska. I cóż jest „narodowem?" Nigdy nie nadużywano tak tego wyrażenia, jak w czasie niniejszej dyskusyi. Nietylko kanclerz, ale i pp. Enneccerus i Eynern stawiają jakąś kwestyą jako sprawę narodową, a kto nie idzie za nimi, ten bywa potępionym. Cóżbyście sądzili panowie, gdyby tak przystąpiono do kanclerza i powiedziano: masz do wyboru w jednej ręce monopol spirytusowy z 300 milionami marek więcej dochodów, a w drugiej narodową sprawę wydalań — to z pewnością wybrałby monopol. (Bardzo słusznie! z lewicy. Protest z prawicy).

W r. 1879 taryfa celna uważaną była także za sprawę narodową. Wówczas to właśnie narodowo-liberalni stawili opozycyą biednemu kanclerzowi. (Głos z ław narodowo-liberalnych: To nie była kwestya narodowa!)

Otóż widzicie Panowie, że narodowo-liberalni przywłaszczają sobie wyrokowanie o tem, co jest sprawą narodową. W tej kwestyi i my mamy pewno słówko do mówienia.

Teraz prawda, nawróciła się połowa panów (mówca zwraca się do narodowo-liberalnych), a może niebawem wszyscy pójdziecie za polityką zwalającą wielkie ciężary na barki słabszych na korzyść uprzywilejowanych i bogatych. (Hałaśliwe okrzyki z prawicy: Oho!)

Historya wyda już swój ostatni wyrok o panach z prawicy. Żadne stronnictwo nie występowało tak gwałtownie przeciw parlamentowi jak narodowo-liberalne. Podczas gdy dawniej panował zwyczaj w tej izbie niekrytykowania parlamentu, teraz ta niesłychana krytyka posunęła się tak daleko, że p. Rauchhaupt śmiał powątpiewać o poczuciu niemieckiem parlamentu. Zdawałoby się, jakoby większość parlamentu nie pragnęła niczego goręcej, jak spolszczenia wschodnich prowincyj. Czyż takie występowanie przeciw parlamentowi może wzmocnić powagę Niemiec na zewnątrz? (Bardzo słusznie! z lewicy.)

P. kanclerz szydził tu z niemieckiego narodu i kpił sobie z niego. (Hałaśliwe protesty z prawicy, okrzyki i brawa po lewicy).

Przecież przyjmowanie emigrantów polskich porównywał z przyjęciem wojsk naszych. Jeżeli p. kanclerzowi wolno naród niemiecki i reprezentacyą narodu poniżać w ten sposób (Hałaśliwe protesty z prawicy — brawa z lewicy), to pewno też wolno nam będzie wystąpić z zasłużoną krytyką zarządzonych środków.

P. kanclerz cofnął się aż do r. 1863 i przytaczał posłów Virchowa i Unruhe. Pism pp. Löwego. Sybla i Gneista nie czytał pewno p. kanclerz, gdyż mieli oni to samo zdanie. Czyż słuszną jest rzeczą przypominać ciągle ową epokę konfliktu? Czyż p. kanclerz zapomniał o tem, że naruszenie praw krajowych i konstytucyi, czego się rząd dopuścił, zmazanem zostało przez indemnizacyą, przez przebaczenie tej izby?

W roku 1876 kanclerz sam uznał wyraźnie stanowisko opozycyi i oświadczył, że nikomu nie myśli robić zarzutu z ówczesnego stanowiska, jak to może był uczynił w namiętności. (Słuchajcie! Słuchajcie! z lewicy.) A teraz twierdzi p. kanclerz, że doszły rąk jego papiery, dające dowód na stosunki ówczesnej opozycyi z ambasadą francuzką. Tajemnicę tę przecież zachowa dla siebie.

I jak my wobec tego wyglądamy? Jesteśmy bezbronnymi, skoro nie chce nam podać nazwisk i faktów. Czyż nie jest to niesłychanym zarzutem, że opozycya miała stosunki z zagranicznemi mocarstwami? Czyżby nie było obowiązkiem p. kanclerza rozwieść się szerzej nad owem twierdzeniem i odeprzeć podejrzenie, jakoby owe stosunki miały istnieć aż po dni najnowsze? Możemy tylko odpowiedzieć z dumną świadomością, że nasz patryotyzm jest tak dobrym, jak jego. (Żywe protesty z prawicy). Tak samo kochamy ojczyznę jak on. (Żywe oklaski z lewicy). Jest też to istotnie wielka pyszałkowatość, jeżeli kto o naszym patryotyzmie z takiemi występuje wątpliwościami. Czyż sądzicie Panowie, że we frakcyi polskiej znajduje się choć jeden poseł, któryby wierzył, iżbyśmy pozwolili na oderwanie chociażby kawałka ziemi?

Zdaniem mojem narażamy się tylko na śmieszność przez uchwalenie tu oświadczenia, że Poznańskiego i Prus Zachodnich nie myślimy nigdy wydać Polakom. Czyż zaprzeczaliśmy prawa do wydalań lub przeszkadzania imigracyi? Nie! Ale chodzi o to, czy mamy takie mechaniczne i surowe środki, jakiemi są wydalania, pochwalać, czy mamy godzić się na to, aby bez żadnych względów wydalano porówno mężczyzn i kobiety, dzieci i starców? (Śmiechy na prawicy).

Tu nie ma się co śmiać, bo to sprawa dość poważna i na nią patrzeć trzeba raczej ze smutkiem aniżeli śmiechem. (Brawo z łewicy).

Jestże sprawa wydalań mądrym środkiem? Czyż nie podraźni się przez to uczuć milionów Polaków i nie oburzy ich do żywego? Nie będzież to najlepszym środkiem agitacyjnym? Czyż odpowiada to powadze wielkiego państwa, że niedopatrzenie się swoje przy zbytniej imigracyi chce obecnie naprawić wyrzucając niewinnych, którzy przyszli do nas, połączyli się tu związkami familijnemi i płacą podatki?

W parlamencie wykazaliśmy, że wiele rodzin zrujnowanych zostało zupełnie przez wydalania, a Panowie z prawicy przyjmujecie to tylko ze śmiechem i nie macie nawet najprostszego ludz-

kiego uczucia. (Bardzo słusznie! z lewicy). Jeżeli Panowie z prawicy pochwalacie w zasadzie wydalania, to moglibyście z nami połączyć się i prosić rząd, aby przynajmniej po ludzku i powoli zastosowywał dekreta banicyjne.

Czyż Panowie nie wiecie o tem, że gdy w roku 1870 wydalono z Paryża 60,000 Niemców, *Staatsanzeiger* nazwał ten środek barbarzyńskiem i ohydnem urąganiem z prawa międzynarodowego? (Słuchajcie! Słuchajcie! Bardzo słusznie!)

My nie żałujemy uchwały parlamentu w sprawie wydalań, a tutejsze obrady stwierdzają tylko, że większość parlamentu postąpiła sobie słusznie i wedle obowiązku. (Brawo z lewicy. Protesty z prawicy). Cieszy mnie to, że mamy jeszcze parlament, wyszły z powszechnego głosowania, który daje wyraz opinii i usposobienia mas. Przez tutejsze obrady zaostrza się tylko przeciwieństwo pomiędzy powszechnem głosowaniem a wyborami wedle trzech klas. (Bardzo słusznie!)

Jeżeli p. kanclerzowi nie podoba się teraźniejszy parlament, to czemuż nie ma odwagi rozwiązać go? (Zgiełk na prawicy. — Żywe brawa po lewicy).

Czemuż nie zaapeluje do narodu? (Głos z prawicy: Tego nie potrzebuje! — Śmiech po lewicy).

Co się tyczy środków pozytywnych, to takowe na polu szkolnem, gdzie jest wiele niewłaściwości, popierać będziemy, ale do wywłaszczania szlachty polskiej i zakazu żenienia się z Polkami, zapalać się nie możemy.

P. kanclerz skarżył się znowu wczoraj na frikcye, ale bez nich nigdy się nie obędzie, bo stały się one potrzebą jego życia. (Śmiech).

Dawniej robili frikcye ministrowie, jak Camphausen, Achenbach itd. Teraz przyszła kolej na parlament. (Śmiech).

P. kanclerz wystąpił wczoraj także z fantasmagoryą przyszłego ministerstwa i mnie obok pana Windthorsta zaszczycił kandydaturą do gabinetu. Nie byłaby to wcale tak zła rzecz, ale od czasu sławnego sprzysiężenia, jakie miałem uknuć z ministrem Stoschem ku strąceniu ks. Bismarka, wiem dobrze o tem, iż kanclerz nie myśli opuścić swego stanowiska. Ale gdyby nam p. kanclerz dał słowo honoru, że chce ustąpić, tobyśmy tę rzecz może sobie rozważyli. (Wielka wesołość).

W każdym razie dziwny to przedstawia widok, gdy się patrzy na kanclerza zbrojnego tak przepotężną władzą, skarżącego się ciągle na frikcye i obstrukcyę. Bardzo to pięknie, że kanclerz częściej chce nas odwiedzać, ale tanio tego nie okupimy. (Wielka wesołość).

Już wczoraj zapowiedział 140 milionów nowych podatków od szynków i procederu. (Wesołość).

Wielcy ludzie są z pewnością szczęściem dla narodu (bardzo słusznie!), ale z chwilą, w której wszystko klęka przed nimi, w której za wszystkich chcą myśleć i obmyślić wszystko, szczęście to ustaje! Dopóki parlament ma w swem ręku powierzony mu powszechnem głosowaniem mandat, dopóty starać się będzie o odpieranie żądań państw partykularystycznych, jeżeli wychodzą po za swe granice. (Brawo na lewicy. — Śmiechy na prawicy).

Parlament jest i pozostanie najznakomitszą reprezentacyą niemieckiego narodu (niepokój na prawicy — brawo na lewicy), i zawsze zajmie konstytucyjne stanowisko, jakie mu się z łaski Boga i z prawa należy. (Huczne oklaski na lewicy — sykania na prawicy).

Po Rickercie przemówił raz jeszcze minister **Puttkamer**, zaznaczając, że kiedyś poseł Rickert szedł w wielu kwestyach ręka w rękę z rządem, występował nawet p. Rickert przeciw swemu dzisiejszemu szefowi Richterowi, oponującemu przeciw rządowi przy obradach nad sprawami wojskowemi. Na wywody posła Rickerta, ganiące przypominanie przez ks. kanclerza czasów konfliktu konstytucyjnego z r. 1863, kiedy to Virchow i jego stronnicy stawali w sejmie pruskim w obronie Polaków, odpowiada minister, zaprzeczając stronnictwu postępowemu prawa dotykania tej sprawy, w której stronnictwo to wówczas stanęło przeciw rządowi, a zaprzecza prawa tego tem więcej, że kanclerzowi ani przez myśl nie przeszło, aby przypominać ówczesny konflikt konstytucyjny; zaznaczył on tylko stanowisko, jakie wtedy Izba poselska zajęła wobec sprawy polskiej. Zarzuca też mówca Bismarkowi, że nie rozumie niebezpieczeństwa, które właśnie spowodowało rząd do chwycenia się środków banicyjnych wobec 30,000 Polaków. (Oho! w centrum).

Między wygnańcami, przyznaje mowca, jest bardzo wielu ludzi spokojnych, ale już sam ich pobyt naraża na szwank działalność rządu w szkole. To był główny powód wydalań. Nadto należy i to mieć na oku, że ci ludźie, których nic nie łączy z stosunkami pruskiemi, mogliby być niebezpiecznymi w razie powstania w krajach sąsiednich.

Dotykając niektórych osób wydalonych, powiada minister, że student Manasiewicz stał w związkach z nihilistami. Już przed kilku laty, gdy przebywał w Gąbińskiem, miał on być wydalony.

O owym pomocniku handlowym, którego także wydalono, powiada raport urzędowy, że ten cudzoziemiec upadł moralnie, i że chcąc tu pozostać w kraju, niezgodne z prawdą podawał powody.

Co do wydalonego z Gdańska kupca, to „berycht“ powada, że prawdą jest, iż z powodu wypędzenia go z kraju otworzono konkurs nad jego majątkiem, ale interesa kupieckie tego wygnańca oddawna już były bardzo zachwiane.

Zaprzecza także minister, jakoby wydalano nagle, bez udzielenia czasu do przygotowania się w podróż.

„List Polki“

(Dalszy ciąg dokumetów z r. 1863, ogłoszonych w *Nordd. Allg. Ztg.*

Wczoraj (w czerwcu 1861 r.) udaliśmy się do dworu, do apartamentów cesarzowej, w których grano komedyą, i w tem niewielkiem, ale w wyborowem towarzystwie znajdowali się ministrowie, dyplomaci, posłowie, dowódzcy armii, marszałkowie i panie. U drzwi powitała nas cesarzowa, ściskając nam serdecznie obie dłonie, — dziękowała mi zapewne za *Miesiąc Maryi*, książkę do nabożeństwa, którą jej ofiarowałam w imieniu księży polskich, żyjących na wygnaniu; w liście dołączonym do książki tej, a napisanym pod wrażeniem ciężkiego smutku, prosiliśmy cesarzowej o współczucie. Na list ten szukałam w oczach cesarzowej odpowiedzi; jej serdeczne słowa zadowoliły mnie, bo były dowodem, jak żywy udział bierze cesarzowa w naszem nieszczęściu.

Ksiądz Baccjochi wskazał nam miejsce w pierwszym rzędzie po rodzinie cesarskiej, która niebawem miejsce zajęła. Księżna Klotylda powitała mnie uprzejmie skinieniem głowy; córka W. Emanuela jest przecież naszą szczerą opiekunką. Wszedł wreszcie cesarz — a jego ukłon do mnie skierowany wyrażał powagę i smutek. Oczy Kisielewa zwróciły się na moję suknię żałobną. Byłam przedmiotem ogólnej uwagi.

Po skończonej komedyi... Mówiłam z kilku urzędnikami ministeryalnymi, każdy z nich miał dla mnie słowa dodające odwagi... Około cesarza, który wszedł do tegoż apartamentu, utworzyło się wielkie koło; oczy jego szukały mnie. Po kilku słowach, które przemówił do pewnej starszej damy, wziął z podanej tacy kieliszek punczu, podniósł go, i zwróciwszy się do mnie, spojrzał na mnie uprzejmie i wychylił go, skinąwszy głową.

Zdawało mi się, że cichy ten toast był spełnieniem mych życzeń.

Takie ciche toasty są zwyczajem u Anglików. Spojrzano na mnie, czy spostrzegłam ten dowód cesarskiej łaski. Odpowiedziałam skłonieniem głowy — poczem cesarz zbliżył się do mnie, podał mi rękę i ścisnął moję dłoń z ojcowskiem współczuciem. — Byłam głęboko wzruszona. — Stałam jako cudzoziemka, uzbrojona uczuciem polskiem i całą powagą mej Ojczyzny. Mimowoli zadrzałam, a duch mój zajęty był jedynie tem, co mogło być pożytecznem narodowej sprawie.

Ponieważ cesarz rzadko tylko z kobietami zamężnemi, a z niezamężnemi nigdy nie rozmawia, przeto oczy wszystkich na mnie były zwrócone.

Wszyscy starali się wyczytać na mem czole to, coby ich ciekawość zaspokoić mogło. Czułem całą doniosłość chwili, i stałam z podniesionem czołem; byłam dziwnie wzruszoną. Zdawało mi się, że glorya nieszczęśliwych ludów blednieje wobec blasku męczeńskiej korony polskiego ludu. Oto dosłownie, co mówiłam z cesarzem. Ręczę za każde prawie słowo.

Napoleon: Cieszę się, że Panią widzę. Czy pani długo jeszcze pozostaniesz w Paryżu?

— Najjaśniejszy Panie! jeszcze dwa miesiące. Nie czas teraz wracać do mej Ojczyzny.

— O waszej Ojczyznie chciałem właśnie z Panią pomówić. Pani byłaś tam podczas ostatnich zaburzeń i widziałaś tę dziwną jedność i zgodę, która się wszędzie uwydatniała?

Najjaśniejszy Panie! Wszystko to było oddawna przygotowane. Cierpliwość ma swe granice; wyczerpała się ona, a my dłużej tego jarzma znosić nie chcemy.

— Niestety, chwila źle wybrana. Chociaż wiedziałem naprzód, co się stanie, to jednak nie sądziłem, iżby się tak rychło stać miało. Powtarzam, com Pani powiedział w roku zeszłym. Nie skorzystaliście z najlepszej chwili i sposobności, a tą była wojna krymska. Gdybyście byli z niej skorzystali, dziś już bylibyście wolnymi.

— Najjaśniejszy Panie! Wielkie chwile narodów oznacza Pan Bóg sam według swej woli. Co W. C. Mość chciałeś wówczas zrobić dla Polski, to możesz zrobić i dzisiaj.

— Niestety, w obecnej chwili sprzeciwiają się temu ważne wypadki polityczne w Europie. Możesz mi to Pani wierzyć na słowo!

— Najjaśniejszy Panie! Polska nie posunie się do tego, aby żebrać o pomoc krwi francuskiej! Polska ma 25,000,000 ludzi gotowych chwycić za broń w jej sprawie. Nie żądamy nic, Najj. Panie, oprócz sympatyi W. C. Mości.

— Mojej sympatyi? Któż wątpi o niej? Za tę sympatyę ręczy Francya i moje osobiste uczucia.

— Ależ Najj. Panie, artykuł *Moniteura* (urzędowego organu francuskiego) wywołał w Polsce wrażenie przygniatające. Ten artykuł zdaje się więcej burbońskim, niż napoleońskim.

— O, ja jestem Napoleonem z całej duszy, a mem jedynem życzeniem jest, aby nikt o tem nie wątpił.

— A więc jesteśmy tylko olśnieni, Najj. Panie? Życzyłabym sobie, aby tak było; mimo to jednakże wyznaję, iż wszyscy w Waszę C. Mość wierzymy jak w świętą naszą Polskę.

— Wierzycie we mnie! Pojmuję całą doniosłość słów Pani, nie żądam więcej jak w i a r y w e m n i e!

— Najj. Panie! nikt nie wydrze nam nadziei, jaką Bóg napełnił serca nasze; ta wiara uratuje nas, a gdy poparcie wielkich narodów stanie się naszym udziałem, wtedy Polska będzie wolną.

— Jest to mojem najżywszem życzeniem dla Was i mojem żądaniem.

— A jednak N. Panie, nie chciałeś tego publicznie wypowiedzieć!

— Nie mogłem tego, przysięgam Pani! Potrzebuję koniecznie sojuszu z Rosyą, który dla mnie jest arcyważny. Przystępuję właśnie do podpisania tego sojuszu z powodów, które młodzieńcza fantazya Pani bodaj czyby zrozumieć mogła.

— Jak to N. Pan nie wahasz się Swej szlachetnej dłoni podać mocarstwu, którego ręka jest krwią splamiona i hańbą okryta?

— O nie wywołuj Pani mej nienawiści przeciw Rosyi — ja idę drogą, jaką mi wskazuje polityka. Powtarzam Pani, w tej chwili nie mogę, niestety, nic dla Was uczynić.

— Mimo to, N. Panie, powtarzam, że nas nic od nadziei naszych nie odłączy.

— Dobrze! Miejcie nadzieję, trzymajcie się tej nadziei, ja ją wspierać będę.

— N. Panie! Pospieszę przesłać to słowo rodakom moim.

— Dobrze! Powiedz Pani swym rodakom, że wiara i nadzieja prowadzą do celu. — Ta czarna suknia, którą Pani nosisz, jest oznaką żałoby?

— Tak, N. Panie!

— Nie zaprzeczam, że piękną jest rzeczą objawiać boleść przez tę suknię; ale pozwól mi Pani powiedzieć, że jest w tem także nieco kokieteryi!

— N. Panie, nic nie jest mi w tej chwili więcej obcem, jak kokieterya.

— Bądź jak bądź — z tą żałobą wielce Pani do twarzy — dowodzi ona odwagi Twych zapatrywań.

— Idę za przykładem wszystkich Polek Naj. Panie.

— Wyobraźnia Pani cała zajęta jest Polską, i nic w świecie nie zdoła Twej myśli odwrócić od świętych celów Ojczyzny?

— O, N. Panie — miłość Ojczyzny jest jaśniejącą gwiazdą w sercu mojem.

— Szanuję te szlachetne uczucia Pani.

— Dziękuję, N. Panie — lecz nie zapominaj WCMość, że szlachetny naród pokłada w Tobie nadzieję, i pamiętaj, że polityka często jest bardzo zmienna i nie da się przewidzieć.

Po tych słowach cesarz uścisnął dłoń moję — oddalił się

Łaska cesarska przyciąga, jak magnes pochlebców dworskich. — Otoczyli mnie oni i starali się wybadać, co cesarz mówił do mnie. Powiedziałam tylko, że cesarz był bardzo łaskawy dla mnie.

Persigni przecisnął się do mnio, zarzucił mnie pochlebstwami i szepnął mi do ucha:

— Pani mówiłaś z cesarzem o Polsce: wyczytałem to z Pani oblicza,

— Naturalnie, mówiłam z cesarzem o Polsce i to bardzo śmiało.

— Doskonale, Pani, bardzo dobrze, to tylko pochwalić mogę. — Prawda i uczucia mają wielką siłę.

— A Pan, panie Hrabio, czy nie masz dla mnie słowa pociechy? Czy w swej dyplomatycznej mądrości nie widzisz chwalebnego końca polskiej sprawy?

Po kilku chwilach namysłu spojrzał na mnie Persigni stanowczo, a w oczach moich błyszczała jeszcze łza, wywołana słowami Napoleona. Polskiej łzie nie mógł minister nie powierzyć bardzo ważnej tajemnicy stanu, którą z ufnością złożył w sercu mojem. O jak bardzo pragnęłabym ją przesłać Wam jako zieloną gałązkę nadziei. Dzić nie trwoży mnie tak bardzo sojusz francusko rosyjski. — Europa zbudzona zostanie niebawem ze swego letargu, a my zbudzimy się do wielkiego szczęścia. Ze zbliżającej się burzy zajaśnieje błyskawica, a tą będzie słowiańska wolność od Bałkanów do Bałtyku........

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lutego.

Marszałek Zyblikiewicz przybył tutaj wczorajszym popołudniowym pociągiem z Przemyśla.

— **Hr. Alfred Potocki** przybył dzisiaj rano do Krakowa i zamieszkał „pod Baranami.“

— **Hr. Badeniowa** odjechała dzisiaj rano do Wiednia.

— **Księżna Windischgrätz** wczorajszym pociągiem wieczorowym powróciła tutaj z Węgier.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek d. 4 b. m. o godzinie 5 popołudniu. Po posiedzeniu jawnem odbędzie się posiedzenie poufne, na porządku dziennym którego znajdują się sprawy osobiste, t. j. mianowania.

— **Bal** na korzyść Weteranów z r. 1831 i Wygnańców z pod zaboru pruskiego, który się odbył w d. 1 b. m., był pierwszym z balów publicznych w tym karnawale i podobno niewielu będzie miał następców. Szlachetny cel wspomnianego balu zainteresował szeroką publiczność miasta i po większej części mieszkańców wsi, którzy pospieszyli spłacić hojny haracz miłosierdzia, jak tego dowodzi świetny rezultat finansowy balu. Sala jednak nie była zbyt pełną, co się przyczyniło do większej swobody zabawy, która się przeciągnęło do godziny 5½ zrana.— Bal rozpoczął polonezem około godziny 10 tej prezes Towarzystwa Weteranów p. Marceli Jawornicki z księżną Wandą Jabłonowską, w drugiej parze szedł prezydent miasta p. Szlachtowski z księżną Ponińską, w trzeciej prezes Akademii Dr Majer z panią Szlachtowską i t. d. Do pierwszego kadryla stanęło czterdzieści kilka par; tańcami dowodzili pp. Julian Tołłoczko i hr. Stanisław Mycielski; sprzedażą kwiatów zaś raczyły się zająć panny: Szlachtowska, księżniczka Ponińska i Iżycka.

— **Z powodu balu** otrzymujemy od przewodniczącego komitetu następujące pismo: Zanim będę w możności podać szczegółowe sprawozdanie z balowego dochodu i rozchodu, pospieszam z doniesieniem: że dochodu było około 3000 złr.! W teraźniejszych smutnych czasach dokumentuje to dostatecznie serca polskie, ofiarność bez granic. Wśród sromotnego, z cynizmem niepraktykowanym w świecie, udowadniającym barbarzyństwo ucywilizowane — rzucenia się bezkarnie na nasz nieszczęśliwy naród, najniesprawiedliwiej, jednego jednak śmiertelnego człowieka, z pewnością jak Polska szeroka i długa, nikt nie jest balowo usposobiony — ale bal na korzyść Weteranów 1831 i Wygnanych rodaków naszych nieszczęśliwych z pod zaboru pruskiego, stanowił wyjątek, bo cel najszlachetniejszy zgromadził, patryotycznie usposobioną rodzinę polską, na której jednak odbijał się i w sali balowej mimowolnie smutek! Dlatego podwójnie wypada złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim i każdemu zosobna kto raczył przybyć na ten bal! Najczcigodniejszym paniom gospodyniom i gospodarzom, nadobnym polskim dziewicom za sprzedaż kwiatów, prowadzącym tańce młodzianom, którzy bez formalizowania się, pomnąc na cel najszlachetniejszy, na jaki bal był dawany, w ostatniej chwili przyjąć raczyli na siebie ten obowiązek, a mimo, że pierwszy raz pełnili, wywiązali się z niego jaknajlepiej. P. E. Chronowskiemu za ubranie sali z pomocą zupełnie bezinteresowną p. Tenglera i p. Rajala. Panu Vossowi i Tow. Dessauskiemu za zupełnie bezinteresowne oświetlenie. Panom dzierżawcom sali w hotelu Saskim za możliwe opuszczenie ceny wynajęcia sali, Towarzystwu galicyjskich weteranów za wypożyczenie instrumentów zupełnie bezinteresowne muzyce p. Wrońskiego, nakoniec wszystkim, i każdemu zosobna, kto tylko i w jakikolwiek sposób przyczynić się raczył do uświetnienia, podniesienia funduszów, a w szczególności każdemu, kto przybyć raczył na ten bal, bo tem udowodnił swoje uczucia patryotyczne i wynagrodził sowicie zabiegi komitetu, czynione z całą serdecznością około udania się tego balu.

Kraków, dnia 3 lutego 1886.

Z uszanowaniem
Ksawery Konopka.

— **Na bal** na korzyść weteranów z r. 1831 i wygnańców z Prus, nadesłał w dniu dzisiejszym p. Zygmunt Kaczkowski z Paryża 100 złr.

— **Na wygnańców** zpod zaboru pruskiego złożyli do 1go lutego: po 50 centów gospodarz, młynarz, stolarz; po 1 złr. Marynia i Jadwinia, J. Czaputowicz, X. Białkowski, N. N., A. G., Myśliwy, Franciszek Trześniowski, Wincenty Michalewski; 1 złr. 50 centów Marya Rumińska; po 2 złr. Chronicki, Mączka, J. M., W. S., przez Administracyę *Czasu*, X. H., X. Jan Markowicz, X. Jan Łuszczki; po 3 złr. parafia Modinica, F. Chęciński, J. Dembowski, Trojnalski, Będkowska; po 4 złr. A. Meisner, X. kan. Wąsikiewicz; po 5 złr. Frage, W. Rzewuski, P. Strzelichowski, N. N. Adm. *Czasu*, F. Skrochowski, Oskierko, komitet przemyski, S. S., Antoni Pełczyński; 6 złr. 75 c. Adm. *Czasu*, 6 złr. Perlberger; po 7 złr. X. Klima, biskup Krasiński; 8 złr. 20 c. z Hercegowiny Dr T. Żurawski; po 10 złr. marszałek Milieski, A. Pohorecki, Tow. roln. okręg., N. N., X kan. Marceli Żabicki, M. Groblewski; po 15 złr. Skibniewski, Adm. *Reformy*, hr. Grocholska; 17 złr. Adm. *Czasu*; 22 złr. Adm. *Reformy*; 23 złr. Adm. *Czasu*; po 25 złr. uczennica Seminaryum nauczycielskiego, dwoje dzieci dla staruszków, T. Wężyk, major Feliks Rogoyski, Wład. Płocki; 26 złr. Adm. *Czasu*; po 50 złr. zwrot od H., z wieczerzy u p. Biaziona, JE. Paweł Popiel, z teatru amat. u p. Głębockiej; 75 złr. Dawny Resurs krak.; 100 złr. wychowańcy OO. Jezuitów w Tarnopolu; 150 złr. z wieczorku czytelni katolickiej; 200 złr. z Paryża Rodacy; 247 złr. Redakcya *Prawdy* z Warszawy; po 300 złr. od Rodaków z Warszawy i z cyrku p. Merkla.

Ksawery Konopka.

— **Raut na korzyść ubogich** ma ten przywilej, że rozbudza dość uśpione dotąd życie towarzyskie i zbliża ku sobie różne jego grona i koła. W tym roku dla ożywienia tego *rendes vous* towarzyskiego na neutralnym gruncie miłosierdzia zdobyto najsilniejszy magnes i p. Rogoziński będzie miał pogadankę o przygodach swej afrykańskiej wyprawy, a p. Wł. Żeleński przyjął na siebie kierownictwo muzykalnej strony zebrania. Bliszcze szczegóły dodamy gdy dzień zostanie oznaczony.

— **P. Fiszer**, w przejeździe do Pragi uraczy we czwartek w tutejszym teatrze publiczność swojemi wybornemi typami, między któremi ukażą się nowe, nieżnane, a zwłaszcza prestidigitator, który niezawodnie nie małem cieszyć się będzie powodzeniem.

— **Snieg z deszczem** pada od wczoraj rana bez ustanku i utworzył w mieście, gdzie jeszcze niezdołano uprzątnąć dawnych wałów śniegu, istną kałużę. Śnieżna ta nawała jest prawdziwą klęską dla miasta, urągająca wszelkim wysileniom przywrócenia porządku, tamując komunikacyę do tego stopnia, że są pewne ulice, jak n. p. Zwierzyniecka, Wolska, a nawet niektóre w samem mieście, gdzie bez niebezpieczeństwa wywrotu przejechać nie można.

— **Wpisy uczennic** do kursów praktycznych robót kobiecych w szkole żeńskiej św. Scholastyki na II półrocze szkolne trwać będą do 8go b. m.

— **Komenda wojskowa** tutejsza wprowadziła od niejakiego czasu w życie ważne rozporządzenie. Znane są burdy, jakie wyprawiali zawsze na Kazimierzu wojacy podochoceni, z czego przychodziło nieraz do krwawych zatargów, a nieraz narażeni byli nawet przechodnie na niebezpieczeństwo. Od pewnego czasu nie wolno żołnierzom uczęszczać do szynków na Kazimierzu. W tym celu stoją zaciągnięte straże tuż za dawnym mostem na Stradomiu i nie przepuszczają żołnierzy na Kazimierz, patrole zaś bezustannie przeciągają tę dzielnicę, rewidują szynki i aresztują natychmiast przydybanych. Powrócił też spokój w tej dzielnicy, a energiczne środki nie pozwalają na przekroczenie rozporządzeń.

— **W cyrku p. Merkla** odbyło się w d. 27 stycznia przedstawienie, z którego połowę czystego zysku przeznaczył p. Merkel na fundusz „Domu przytułku“ w Podgórzu. Komitet składa niniejszem podziękowanie p. Merklowi za jego szlachetną ofiarę, jak również p. Gliksonowi, dyrektorowi teatru krak., za zrzeczenie się na korzyść „Domu przytułku“ przypadających mu odsetek z przedstawienia. Dochód uzyskany w kwocie złr. 56 umieszczono na książeczkę wkładkową w Podgórskiej kasie Oszczędności.

— **Zabawa.** W sobotę d. 6 lutego b. r. odbędzie się w Podgórzu zabawa tańcująca w połączeniu z teatrem amatorskim, na dochód domu przytułku i funduszu szkolnego. Gorliwe starania komitetu około uprzyjemnienia i urozmaicenia zabawy, powinny być pomyślnym uwieńczone skutkiem, obok szlachetnego celu są bowiem skuteczną dla każdego pobudką do wzięcia w niej udziału. Biletów dostać można za zwrotem zaproszenia w Magistracie i urzędzie pocztowym w Podgórzu.

— **Namiestnik Zaleski** był wczoraj na audyencyi u N. Pana.

— **W Poturzycy** u byłego marszałka hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego polowano, jakeśmy już o tem donosili przez dni sześć. — Oprócz drobniejszej zwierzyny padł jeden wilk zabity przez p. Obertyńskiego, czterdzieści jeden dzików, z których dziesięć zabił hr. Artur Potocki, a mianowicie na jednem stanowisku z dwóch sztućców w jednej chwili zabił sztuk cztery, a piątą nieco później. Padło dalej dziewiętnaście rogaczy i siedm lisów.

— **Slub.** W sobotę d. 30 stycznia b. r. o godz. 5 wieczorem odbył się w Warszawie w kościele Opieki św. Józefa (PP. Wizytek) ślub p. Leopolda M ü n n i c h a, urzędnika Magistratu miasta Krakowa, z panną Sebaldą T a r a s i e w i c z ó w n ą, córką pp. Tadeusza i ś. p. Sebaldy z Armatysów.

— **Hr. Zamoyska**, z domu księżniczka Karolina de Bourbon, przyjęła, jak donosi *Słowo*, zaproszenie na opiekunkę zakładu warszawskiego Domu schronienia (Przytulisko), a zarazem i na gospodynię balu, który ma się odbyć w d. 27 lutego na korzyść tegoż zakładu w salach ratuszowych.

Repertuar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 4go: Występ Gustawa Fiszera, artysty teatrów krakowskiego i lwowskiego.

W s o b o t ę 6go: *Dora*, sztuka w 5 aktach, przez W. Sardou, przekład Wł. Sabowskiego, benefis Julii Sułkowskiej.

W n i e d z i e l ę 7go: Na żądanie i liczne zamówienia biletów z okolicy, Kongresówki, Warszawy i Poznańskiego, *Teodora*, dramat w 5 aktach, 8 obrazach, przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego, muzyka J. Masseneta.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— D. 1go lutego pochmurno; term. od +0·6 doszedł do +5·3 C. D. 2go rano deszcz, potem ciągły śnieg; term. od +4·0 spadł na —1·0 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 733·0 millim., term. —1·2 C.— Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 4go lutego: ś. Weroniki p.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dora, jedna z komedyj Sardou, błyszcząca najświetniej wszystkiemi niezrównanemi zaletami tego autora, ukaże się nareszcie na tutejszej scenie po dziesięcioletniej blisko przerwie, a to dzięki temu, iż wybrała ją na swój sobotni benefis p. Sułkowska, która odegra tytułową rolę, nadającą się wybornie do jej obfitego w odcienia talentu. Wiadomość tę przyjmą z zadowoleniem miłośnicy teatru i ci, którzy pamiętają dawne przedstawienia u nas *Dory* i ci także, którzy nie znając tej komedyi, słyszeli o jej niepospolitych zaletach. Prócz wartości utworu, sobotnie przedstawienie będzie miało aktualność istotną; beneficyantka bowiem, jak nas dyrekcya zawiadamia, przeznaczyła połowę swojego z przedstawienia dochodu na rzecz wydalonych z Prus, których potrzeby z każdym dniem wzmagają się. Dziwnym zbiegiem okoliczności w *Dorze* uwydatnione są na innem polu, jeżeli nierównie srogie, to tak samo mało zaszczytne działania polityki pruskiej.

Teatr.

Benefis p. C. Janowskiego.

Komedya Blumenthala „Wielki Dzwon.“

P. Czesław Janowski w ciągu jednego dopiero sezonu poświęca swą działalność artystyczną scenie krakowskiej, a już potrafił zyskać sobie zaszczytną sympatyę i uznanie. Jest on bowiem niewątpliwie artystą utalentowanym, jednym z tych, którzy umieją każdą powierzoną sobie rolę zrozumieć i odczuć inteligentnie, natchnąć życiem i prawdą, realistyczną prawie. Zdolności p. Janowskiego kwalifikują go głównie do odtwarzania ról lekkich, salonowych kochanków; tego też rodzaju role mają w nim takiego interpretatora, że rokować można młodemu artyście szerszą przyszłość. — Kto go widział n. p. w roli Alcyda w *Przekonaniach papy*, lub w roli młodego męża w *Bileciku miłosnym* Bałuckiego, ten uznać musi, że na równie dobrą interpretacyę tych ról rzadko kto mógłby się zdobyć. Ale talent p. Janowskiego umie podołać i rolom wyższego rzędu, czego dowodem są role Menka w *Księciu Zilah*, Marcelusa w *Teodorze*, Henryka w *Fiaminie* itd. Główną jednak zaletą młodego artysty, zaletą cenną i zasługującą ze wszech miar na poklask i zachętę, — jest jego pracowitość. W teatrze naszym sztuki zmieniają się, jak desenie w kalejdoskopie; repertuar też sezonu bieżącego był i obfitym i urozmaiconym, a sumiennie powiedzieć można, że żaden z artystów nie brał w nim udziału równie czynnego, jak p. Janowski, dla którego w każdej prawie sztuce, czy to nowej, czy wznowionej, znalazła się zawsze rola, i to niepoślednia, i zawsze artysta ten umiał podołać sumiennie i godnie wielkiej pracy.

To też publiczność nasza, której należy oddać tę sprawiedliwość, że umie poznać się na talencie i oceniać należycie pracę, na sobotni benefis p. Janowskiego zgromadziła się w takiej liczbie, jaką tylko zdoła pomieścić nasza nieobszerna sala teatralna — i przyjęła beneficyanta, za ukazaniem się jego na scenie, pełnemi zapału oklaskami, nie pozostawiającemi wątpliwości, że chciano niemi okazać młodemu artyście, jak jest cenionym i jak serdeczną otoczanym sympatyą, pomimo niedługiego pobytu w Krakowie.

Dobry też umiał p. Janowski zrobić wybor sztuki na swe benefisowe przedstawienie, bo została wystawioną na niem po raz pierwszy 4-aktowa komedya Blumenthala (w tłomaczeniu p. Podwyszyńskiego) *Wielki dzwon.*

Jestto niewątpliwie jedna z najlepszych komedyi współczesnego repertuaru niemieckiego, jak jej autor, jednym z najzdolniejszych komedyo-pisarzy Obrawszy sobie temat bardzo oryginaln , bo satyrę nowoczesnej reklamy, która się stała tak potężną dźwignią w rzeczach świata, że tworzy wielkich ludzi.. z niczego, prawdziwe zaś zasługi strąca, gdy zechce, w otchłanie nicości, umiał autor temat ten wyzyskać z wielkim humorem i istotnym talentem — i stworzyć na jego tle wesołą komedyą obyczajową niepośledniej wartości. Około głównej treści: intryganckich zachodów o uwieńczonie pierwszą nagrodą konkursową dzieła rzeźbiarskiego, wcale na nagrodę nie zasługującego, autor ugrupował szereg postaci, — wziętych z życiu z niepospolitym darem obserwacyjnym, ożywił je drobnostkowością rywalizacyi niewieścich, które i w wielkich miastach równie są w pewnych kołach śmiesznemi, jak i na partykularzach, stworzył wiele scen, odznaczających się nowością pomysłów w sytuacyach komicznych, i ozdobił to wszystko dyalogiem pełnym dowcipu, żywego i głębokiego miejscami. Jeżeli zaś dodamy, że cała komedya, z wyjątkiem może 3 aktu, nieco mniej udatnego, napisaną jest z werwą i życiem, wykluczającemi wszelką przysłowiową ciężkość koncepcyi niemieckiej, a zbudowaną od ekspozycyi aż do konkluzyi bardzo poprawnie i biegle; że dalej ma parę typów nowych i wielce charakterystycznych i cała, tak w założeniu i treści, jak i w szczegółach, trzymaną jest w tonie ściśle przyzwoitym, a nawet wykwintnie eleganckim, chociaż celuje wesołością i komizmem, to powiemy już wszystko, co o utworze p. Blumenthala, krępowani szczupłością miejsca, powiedzieć tu możemy, a co wszakże jest dostatecznem, dla wskazania, że utworowi temu należy się stałe i obszerne miejsce w repertuarze naszego teatru, jesteśmy bowiem pewni, że ile razy on się okaże na afiszu, będzie zawsze „wielkim dzwonem“, zwołującym publiczność do teatru gromadnie.

Niepoślednią rękojmią, że tak się stanie, jest staranne pod każdym względem wystawienie u nas komedyi, przynoszące zaszczyt reżyseryi, tudzież dobra i właściwa obsada ról.

Beneficyantowi p. Janowskiemu dostała się rola młodego rzeźbiarza Henryka. Rola to trochę niewdzięczna, jak wszystkie role „szlachetnych młodzieńców;“ łatwość jednak i naturalność, jaką już umiał nadać p. Janowski szlachetną i poprawną grą swoją, podniosła ją w znaczeniu i uczyniła wybitniejszą tak daleee, że niektóre jej sceny zasłużyły nawet na gorący oklask publiczności.

Nierównie wdzięczniejsze miała zadanie liczna grupa naszych artystów, występujących w innych rolach komedyi. I tak p. Szymanowski miał rolę Teobalda, artysty zupełnie nowego typu, mianowicie, człowieka wysoce utalentowanego, któremu jednak wszelkie głośniejsze objawy uznania sprawiają serdeczną przykrość, jako poczciwemu trzpiotowi, niemogącemu się pogodzić z powagą, do której obowiązuje wielkość. Rolę tę wykonał p. Szymanowski z talentem sobie właściwym, z werwą i lekkością — nieporównanemi, które uwydatniły się najbardziej w scenie, gdzie Teobald w oryginalny sposób oświadcza swą miłość Baronowej.— To też scena ta przysporzyła znakomitemu artyście mnóstwo hucznych oklasków.

P. Rieger bardzo pięknie wykonał rolę poważnego i zacnego artysty Mürnera, chociaż ta rola rezonerska, z przymieszką komizmu, wychodzi niby po zakres jego *emplois*. Dowodzi to, że talent p. Riegera wcale jednostronnym nie jest.

Jedyny w komedyi typ mniej nowy, chociaż dla artysty wdzięczny, bo bardzo komiczny typ Radcy Gundermana, znalazł godnego interpretatora w p. Siemaszce, który odtworzył go jak przystało utalentowanemu i poważnemu artyście, z komizmem wyśmienitym, a przecież bez najmniejszej szarży, do której inny, mniej szanujący się artysta, miałby tu szerokie pole.

Z kobiecych ról — najwybitniejszą miała pani Wojnowska, jako „geniusz intrygi“ i „wzór macoch“ pani radczyni Gundermanowa. Rola ta niemogła dostać się w lepsze ręce i być wykonaną piękniej, poprawniej i trafniej; to też liczne oklaski były zasłużoną nagrodą wysoce utalentowanej artystki.

Dość też ważna w komedyi rola baronowej Solden dostała się w udziale p. Biessen Janowskiej,

która wywiązała się z niej wszędzie poprawnie, w niektórych zaś scenach (jak n. p. w scenie oświadczenia miłości z p. Szymanowskim) wcale dobrze.

Pani Sułkowska, jako pognębiona przez macochę pasierbica Otylia — niewdzięczną tę rolę umiała uczynić wdzięczną i zajmującą. Panna Ziembińska była dobrym podlotkiem, Ellą, wytępującym w godne ślady mamy.

Wszystkie inne role podrzędne, bardzo przyzwoicie były wykonanemi; jak zaś staranną była ich obsada, niech posłuży za dowód to, że nawet malutka rólka Elżbiety służącej, dotała się w tak zdolne i sympatyczne ręce jak panny Korsakowny, która też odegrała ją bardzo wdzięcznie i poprawnie.

Stroje pań były przepyszne. Między innemi zaś odznaczał się strój balowy niezmiernie, gustowny (czarny atłas w deseń *mille fl·ures*) panny Wojnowskiej.

Orkiestra pułku 13 odegrała prześliczny marsz kompozycyi p. Hocka, tudzież znakomite solo fletowe z akompaniamentem. *L. K.*

Odczyt prof. Rostafińskiego: o listowiu ze stanowiska Darwinizmu, odbył się w Niedzielę dnia 31 stycznia w sali ratuszowej, przybranej pięknie i pożytecznie prześlicznemi roślinami ze szklarni ogrodu botanicznego, które gęstym gaikiem umaiły całą katedrę, pnąc się aż pod wysoki strop sali. Prelegent przebiegłszy na wstępie najważniejsze wiadomości z anatomii i fizyologii liści, jako organów asymilacyjnych rośliny, przystąpił do właściwego swego tematu, tj. do wykazania, że zjawiska i prawidła rozwoju listowia są wymowną ilustracyą potężnej bystrości spostrzegania Darwina. On to bowiem pierwszy spostrzegł i udowodnił, iż liście a raczej ich zbiór, listowie, jednej i tej samej rośliny zmienia się i zmieniać się musi ze zmianą zewnętrznych warunków rozwoju, i że rośliny a względnie listowie ich przystosowuje się do zewnętrznych warunków bytu, według pewnych niezbitych prawideł. Warunkami temi są przedewszystkiem: ciepło, światło, wilgoć, zjawiska meteorologiczne, czyli jednem słowem warunki klimatyczne, dalej warunki składu roli, czyli geologiczne, a wreszcie warunki walki o byt z tym światem, który czerpiąc z świata roślin pożywienie swoje, zagraża istnieniu liści, jako najpożywniejszej części rośliny, tj. światem zwierząt roślinożerczych.

Tak pewna roślina rodząca w pewnych stałych warunkach życia listowie pewnego ustroju, o liściach pewnej formy stałej i jej właściwej, o pewnym rozkładzie nerwów, przesadzona w inną rolę, w inny klimat itd. zmienia się zwolna odpowiednio do nowych warunków życia, aż wreszcie przystosowuje się do nich zupełnie i wyradza ze swego pierwotnego typu. Nasz krzak malinowy o pięknych ostrozębatych szerokich liściach, przesadzony w rolę południowych okolic Australii, których klimat jest naszemu podobny, nie zmienia znacznie listowia swego, ale przesadzony w środkowe suche stepy tej samej części świata, wyradza się tak, że liście jego stają się całkiem pręcikowate, podobne listkom naszego wrzosu.

Głównym czynnikiem całej tej przemiany ustroju liści, jest rozmaitość wpływu słońca. Wywołując w komórkach liści ten proces chemiczny, którego wytworami są zieleń roślinna barwiąca je tym kolorem i skrobia, jako główne pożywienie organizmu roślinnego, staje się słabszy lub mocniejszy wpływ promieni słonecznych, naturalnie stały w znaczeniu klimatycznem, bezpośrednią przyczyną układu i budowy liści roślinnych. Tak północna strefa i góry wysokie mają przeważnie rośliny szerokolistne, cienkie, ścielące się płasko przy ziemi, a to z tego powodu, aby krótki okres wpływu słonecznych promieni na ich ustrój wyzyskać jak najobficiej, jak najszerszą powierzchnią liści. Natomiast przed zgubnym wpływem zimna tych okolic, chronią się liście tamtejszych roślin wytwarzaniem na powierzchni liścia grubego naskórka i korkowato-rogowej błony t. zw. cuticula, która wprawdzie u wszystkich roślin się znachodzi, ale nigdzie niema tej grubości i tego właściwego znaczenia w życiu roślinnem. Strefa umiarkowana, dając rozwojowi roślin warunki najwłaściwsze, nie posiada takich objawów szczególnych przystosowywania się liści do warunków zewnętrznych, bo warunki te są z roku na rok mniej więcej jedne i te same, umiarkowane. Natomiast suche i gorące stepy posiadają wiele roślin, które akomodując się do zbytniego gorąca słonecznego i chcąc ustrzedz się przed jego szkodliwym wpływem na szybkie ulatnianie się niezbędnej dla organizmu roślinnego wody, zmieniają swe formy tak, iż tylko małą powierzchnię listowia swego podają działaniu słońca, odwracają swe liście od niego, lub nadstawiają mu tylko ich krawędzie, oblekają liście włosem lub puchem, które jako złe przewodniki ciepła chronią je od przeziębienia skutkiem zbytniej transpiracyi i unikają śmierci tj. uwiędnięcia. Rosnące w podobnie zbytnio słonecznych warunkach niektóre rośliny Ameryki środkowej i Afryki, układają swe liście w fałdy rozmaite, które dozwalają im w chwili skwarów składać się sposobem wachlarzów, a dopiero po zachodzie słońca rozwierać się do pełnej wielkości. Inne znowu rośliny jak np. niektóre rośliny Mexyku i Sudanu kurczą się w sobie, chroniąc niby kurczowo swą treść wodnistą przed słonecznym skwarem, i skutkiem tego grubieją ich liście, karłowacieją lub wyradzają w potworne kształty kaktusów, euphorbii itp. Inne znowu układają swe liście w takie zwoje i kielichy, iż napełniająca je w porze deszczowej woda, utrzymuje się aż w najpóźniejszą posuchę, niby w lamusie jakimś, i wilgocią i chłodem swego własnego ulatniania się, utrzymuje wilgoć w wnętrzu zmyślnie zbudowanej rośliny. Inne wreszcie rośliny wytwarzają w sobie rozmaite ciała, chłonące chciwie wodę w siebie, jak śluz, guma, sok mleczny itp.

Wykazując tak mnóstwo przykładów według naukowych typów rozwojowych, na okazach, co trybunę sali radnej otaczały grupą mile uderzającej zieleni, przeszedł prelegent do rozmaitych gatunków oręża, jakim rośliny łechcące smak roślinożerców walczą z nimi na zabój. Więc przedewszystkiem kolce, ta straszna broń, co i niejednemu z nas dała się we znaki, dalej włosy palące np. pokrzywy, ostro dziergane brzegi liści np. niektórych traw, a wreszcie zawartość komórek i naczyń listowia i łodyg roślinnych. Ta ostatnia broń, to najpewniejsza i najstraszniejsza. Są to bowiem przeważnie silne trucizny, trujące alkaloidy jak strychnin, akonitin, digitalin, kumarin itp. Rośliny te są też omijane zdala przez wszelkie zwierzęta, rosną w spokoju, dumni zwycięzcy w walce o byt, zwycięzcy własną zdolnością przystosowania się do warunków zewnętrznych. Przyroda bowiem dając jednym tworom prawo do niszczenia innych na rzecz swojego bytu, daje równocześnie tym innym moc obrony przeciwko zamachom pierwszych. Tym tokiem powstaje walka, z której ten twór wychodzi zwycięzko, który do warunków tej walki przysposobić się umiał zawczasu. A że można się przysposobić, wykazują to właśnie rośliny, twory w porównaniu z tworami zwierzęcemi, bardzo nikłe.

Wykazanie zaś tego, iż ta walka odbywa się i odbywać się musi i wykazanie wpływu jej na rozwój roślin i zwierząt, a raczej wykazanie drogi do badania i wypatrywania tych wpływów i ich prawideł, jest nieocenioną Darwina zasługą.

Cały ten zajmujący odczyt, wypowiedziany z żywością, jasnością i wdziękiem, które cechują wykład prof. Rostafińskiego i wyrobiły mu tak zaszczytne imię w szeregu naszych prelegentów, mógł był z pomocą kilku co najwięcej syllogizmów, posłużyć za wyborną ilustracyą tezy o celowości w przyrodzie, jeżeli przez celowość rozumiemy działanie rozmaitych czynników w kierunku pewnego, z góry wytkniętego, rozumnego planu. Nie jest z tem zresztą w sprzeczności stanowisko prelegenta, który się wprawdzie wyraził, że teorya ewolucyi, której jest zwolennikiem, usuwa pojęcie celowości; z całego toku wykładu można było bowiem wnioskować, że miał tu na myśli odmienne zupełnie pojęcie celowości, pojęcie, że się tak wyrazimy, naiwne i grube, upatrujące cel każdego zjawiska w jego bezpośredniem, dla zmysłów naszych dostępnem zastosowaniu. Co do ogólnych uwag o Darwinizmie, zaznaczyć tylko musimy, że prelegent niewłaściwie postawił z naciskiem po dwakroć teoryą ewolucyi obok systemu Kopernika, jako dwie główne zdobycze nowożytności w poglądzie na świat materyi: jestto o dzisiejszym stanie nauki co najmniej przesadą, choćby dla tego samego, że system Kopernika opiera się na nieomylnym rachunku, a teorya ewolucyi składa się z szeregu hipotez, które tej niewzruszonej podstawy nie posiadają, ani posiadać nie mogą. Z tem wszystkiem odczyt prof. Rostafińskiego mógł przyrodnikom naszym służyć za wzór miary w traktowaniu tego rodzaju przedmiotu, zasługujący tem więcej na uznanie, im częściej zwolennicy teoryi Darwina posługują się nią jako niestosowną, ałe wobec słabych umysłów ostrą bronią do wycieczek w sfery, które z naukami przyrodniczemi nic nie mają wspólnego. Będąc tak gorącym zwolennikiem teoryi ewolucyi, prof. Rostafiski stwierdził z naciskiem, że ona znajduje się obecnie jeszcze w kolebce, że jej twierdzenia uledz mogą i muszą rozlicznym zmianom. Silne wreszcie wrażenie sprawił końcowy ustęp odczytu. Inna rzecz, zauważył szanowny prelegent, świat bezrozumnych tworów, a inna świat istót, w których piersiach tkwi coś wyższego i odrębnego od surowej materyi. W dziedzinie walki o byt, w świecie zwierząt i roślin rządzą prawa fizykalne, których miarą jest bezwzględna równowaga w przyrodzie; w dziedzinie życia ludzkiego rządzą prawa moralne, których miarą winna być sprawiedliwość. Kto inaczej rzecz pojmuje, uwłacza godności swego człowieczeństwa. A chociaż są takie indywidua, i takie całe społeczeństwa, które dziką zasadę walki o byt, zasadę przemocy „Kraft vor Recht,“ zasadę gwałtu, wyznają i wprowadzają w życie, to jednak te odosobnione fakta nie przeprą prawdy, która zetrze ich w proch niszczącą mocą ich zasad nikczemnych, i sprawiedliwość zwycięży . . . !

Oprócz odczytu Dra Rostafińskiego, odbyły się w tym dniu dwa inne, mianowicie odczyt bezpłatny Tow. oświaty ludowej, wypowiedziany przez prof Matusiaka i odczyt Dra Karpelesa.

Odczyt prof. Matusiaka miał za temat „Wyjazd do Ameryki“ naszych włościan, która to emigracya tyle szkody przynosi i krajowi i bałamuconym włościanom. Z odczytu p. Matusiaka podnieść należy piękny i czysty język ludowy, oraz tę zręczność w argumentacyi, która bezwzględnie do przekonania włościanina trafić musi. Warto też, aby ten odczyt pojawił się w osobnej broszurze, nakładem albo „Macierzy,“ albo też lwowskiego komitetu wydawnictwa dziełek ludowych. Za mało bowiem było słuchaczy zpośród ludu wiejskiego, aby odczyt ten należyty mógł wywrzeć skutek. Sala przecież przepełniona była słuchaczami.

O godz. 4 po południu w szkole na Kazimierzu miał wykład Dr Karpeles o literaturze żydowskiej. Prelegent przybył do miasta naszego w przejeździe do Lwowa, gdzie miał podobne wykłady, a gdzie zwłaszcza wykład jego o Heinem podniosły dzienniki lwowskie, dowiódł bowiem prelegent, iż Heine bynajmniej nie był nieprzyjacielem Polaków. Na piękny, opracowany głęboko odczyt, zebrała się szczupła garstka słuchaczy, acz dochód przeznaczony był na rzecz pomnika Kazimierza W. Prelegent zaznaczył, iż literatura żydowska jest i najstarszą i najnowszą, rozpoczyną się bowiem biblią, a kończy owym ruchem, jakie od 60 lat rozwinął się w całej pełni na tem polu co do badań i rzeczywistych studyów. Prelegent dzieli literaturę żydowską na sześć części: 1) biblijną, 2) helleńsko-żydowską, 3) talmudyczną, 4) hiszpańsko-arabsko-żydowską, 5) rabbinistyczną i 6) okres najnowszy, który jeszcze nie ma ściśle określonej nazwy, jest bowiem w pełnym rozkwicie, a nie należy już ściśle do literatury żydowskiej, lecz do literatur owych krajów i narodów, w języku których żydzi piszą. Pięknym był ustęp, w którym autor szkicuje znaczenie literatury biblijnej dla chrześcian i żydów, dla dzieci i starców, słowem wszystkich ludzi, znających tę wielką księgę i nagromadzone w niej nieprzebrane skarby; dał też prelegent szczegółowe określenie talmudu, który według niego, sprawił to, że żydzi nie ugięli się pod prześladowaniami, lecz pozostali wiernymi wierze i narodowości. Niepodobna zaznaczyć wszystkich znaczących momentów tego odczytu, mającego wielką wartość. Podziękowano też prelegentowi oklaskami za odczyt, wypowiedziany w języku niemieckim — polskim bowiem nie włada p. Karpeles tak dobrze, by publicznie mógł wystąpić.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Czarnogórski wyjechał z Paryża na Berlin, gdzie się nie zatrzyma, do Petersburga.

Nordd. Allg. Ztg donosi, że ks. Bismark otrzymał z powodu swej mowy wiele dziękczynnych adresów z różnych miast niemieckich z Austryi, a zwłaszcza od Niemców z Czech.

Nordd. Allg. Ztg zbija przypuszczenia *Moniteur de Rome*, jakoby ks. Bismark skłonił się do dalej idącej rewizyi ustaw majowych dla pozyskania centrum w sprawie monopolu wódczanego. Organ kanclerza twierdzi, że tych dwóch rzeczy nie łączy on ze sobą, a te ustępstwa, które poczytuje za możliwe uczynić na polu polityki kościelnej, dobrowolnie spełni i byłby już spełnił, gdyby ciągłe zaczepne działania centrum nie było stało na przeszkodzie.

Nordd. Allg. Ztg umieszcza dalej telegram z Wiednia, streszczający uchwałę Narodowo-niemieckiego stowarzyszenia w Wiedniu, która z oburzeniem odpiera twierdzenie Bambergera, wypowiedziane w parlamencie, jakoby zewnętrzna polityka ks. Bismarka była przyczyną przymusowego położenia Niemców w Austryi; uchwała mówi, że podobne twierdzenie ma tylko na celu, przez sfałszowanie faktów, osłabić popularność Bismarka u Niemców w Austryi.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Z Konstantynopola donoszą, iż w Atenach poczytują kroki mocarstw i demonstracyę flot, jedynie jako środki, mające zapobiedz ewentualnemu wkroczeniu Rosyan do Bułgaryi pod pozorem, że Grecya zagraża równowadze na półwyspie. Grecki publicysta Philemon chciał wręczyć w Konstantynopolu ambasadorom oświadczenie, dotyczące przyłączenia Krety do Grecyi, lecz ci odmówili przyjęcia tego pisma.

Z Aten zaprzeczają wieściom, jakoby między królem a Delyannisem zachodziły różnice w zdaniu co do dalszego postępowania Grecyi i jakoby skutkiem tego ostatni miał z czasem ustąpić, a zastąpić go mieli tacy, którzy zwrót nowy w dążnościach Grecyi zaprowadzą.

Układy między Zanowem a Portą postępują pomyślnie i są bliskie zakończenia.

Okręty floty skombinowanej zaczynają się już zbierać w zatoce Suda na Krecie.

Telegramy.

Londyn 3 go lutego. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Po usunięciu trudności zostało irade cesarskie, które sankcyonuje porozumienie między Turcyą a Bułgaryą, wczoraj ogłoszone. Akta dyplomatyczne podpisane zostały przez Kaimala baszę i Zanowa.

Konstantynopol 3 lutego. Sułtan sankcyonował porozumienie między Turcyą a Bułgaryą. Okólnik Porty komunikuje mocarstwom to porozumienie i zwołuje konferencyę celem ratyfikacyi tego układu.

Londyn 3 lutego. *Times* dowiaduje się, że porozumienie między Turcyą a Bułgaryą obejmuje następujące punkta: Obie strony uznają traktat berliński za obowiązujący o tyle, o ile on przez nowe porozumienie nie będzie zmodyfikowany. Statut organiczny ulegnie rewizyi. Niektóre wsie we wschodniej Rumelii podlegać będą bezpośrednio Porcie. Książę Aleksander zamianowany będzie gubernatorem Rumelii na lat 5. Nominacya księcia stosownie do woli sułtana może być odnowioną bez potrzeby dalszego odwoływania się do mocarstw. — Książę zobowiązuje się bronić Turcyi.

Bukareszt 3 lutego. Madżid basza i Geszow przybyli tu już; rokowania pokojowe rozpoczną się prawdopodobnie we czwartek. Mijatowicz oświadczył, że rokowania pokojowe nie napotkają na trudności, i że co najwięcej mogłyby tylko zajść chwilowe nieporozumienia co do kwestyj szczegółowych.

Belgrad 3 lutego. Król przybył tu z Niszu na kilkodniowy pobyt.

Wiedeń 3 lutego (pryw.). Do *Wiener Allg. Ztg* donoszą z Aten: Uniwersytet tutejszy będzie i na drugie półrocze zamknięty.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 3 lutego. Cesarzowa uda się w sobotę lub w niedzielę na kilka dni do Miramaru, a ztamtąd uda się wprost do Pesztu.

Na cześć Arcyks. Karola Stefana i jego narzeczonej Arcyks. Maryi Teresy odbyła się wczoraj po południu u Arcyks. Albrechta uczta familijna, na której byli oboje Cesarstwo i wszyscy członkowie domu cesarskiego.

Jenerał broni Filippowicz powrócił przedwczoraj po południu do Pragi.

Wiedeń 3 lutego. Ks. Konstanty Czartoryski zachorował na katar oskrzeli i już od kilku dni leży w łóżku.

Wiedeń 3 lutego. Podług wiadomości z Cannes, stan zdrowia księcia Anhaltu Leopolda jest bez nadziei.

Wiedeń 3go lutego. Klub czeski postanowił wczoraj na pełnem posiedzeniu postawić wniosek w sprawie utworzenia czeskiego wydziału teologicznego przy uniwersytecie czeskim w Pradze i w sprawie skompletowania lokalności czeskiego wydziału filozoficznego i medycznego — a następnie uchwalił ponownie wybrać dawne prezydyum Izby.

Wiedeń 3 lutego. Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu: Niema jeszcze dotąd urzędowych wiadomości o członkach nowego gabinetu. Utrzymują jednak, że nominacya Northbrooka na wicekróla Irlandyi, a Kimberleya na sekretarza stanu dla spraw zagranicznych jest pewną. Konserwatywni rozszerzają pogłoskę, iż Salisbury oświadczył królowej, że byłby gotów wstąpić do gabinetu Hartingtona.

Wiedeń 3 lutego. (*W*) Radca minist Rittner przybył tu wczoraj i objął sprawy urzędowania swego w ministerstwie oświecenia .— Radca Dr Rittner otrzymał także referat o izraelickich sprawach wyznaniowych.

Wiedeń 3 lutego. (*F*) *Polit. Corr.* zamieszcza: następujący półurzędowy list z Berlina: Jeżeliby z ostatnich mów ks. Bismarka można było wnosić o zmianie usposobienia jego dla Austryi, o oziębieniu stosunków między Austryą a Niemcami, byłoby to tylko winą skrzywionych sprawozdań z mów kanclerza. Przyjaźń obu państw jest faktem dość silnym w swej treści, aby tu i ówdzie miano się obawiać reminiscencyj historycznych, jeżeli przypomnienie ich konieczne jest dla interesów własnej wewnętrznej polityki. — Również fałszywie wyczytują dzienniki polskie z mów kanclerza zaczepne jego zamiary względem Słowiańszczyzny. Wogóle dalekie są takie tendencye od kanclerza, jak również zamiar mięszania się w wewnętrzno-państwowe stosunki innych państw.

Dla Bismarka kwestya polska jest wyłącznie prusko-niemiecką kwestyą. Inne państwa mogą ze swymi Polakami postępować tak, jak to uznają za potrzebne dla własnych interesów.

Uznały to wzajemnie rządy rosyjski, austrowęgierski i niemiecki, iż zapatrywanie, jakoby rząd faworyzujący Polaków nie mógł iść ręka w rękę z innym rządem, który Polaków nie faworyżuje, grzeszy bardzo anachronizmem i małodusznością. Dziś kwestya polska nie odgrywa też takiej roli, aby mogła być decydującą pod względm stosunków wzajemnych mocarstw i wogóle stanowiska ich w Europie.

Praga 3 lutego. Czescy fabrykanci melassy i spirytusu oświadczyli wczoraj, iż przystępują do uchwały węgierskich fabrykantów spirytusu w sprawie 30 procentowej redukcyi wyrobu spirytusu począwszy od lutego.

Praga 3 lutego. W tych dniach przejechało tu 20 wagonów z działami Kruppa, przeznaczonemi do Rumunii.

Berno 3 lutego. Sąd wyższy tutejszy wystosował do wszystkich sądów na Morawie i Szlązku okólnik, polecający ponownie, aby wszystkie wyroki w sprawach karnych w języku oskarżonych były wydawane.

Peszt 3go lutego. Do *Budap. Corr.* donoszą z Wiednia: Reprezentanci rządu austryackiego i węgierskiego odbyli jeszcze przedwczoraj wieczór kilkogodzinną naradę w sprawie cła od nafty. Ostateczne porozumienie nie zostało osiągnięte. — Na konferencyi tej nie było wcale mowy, aby na rosyjską ropę naftową nałożyć cło w wysokości 10 złr. Chodziło jedynie o nową klasyfikacyę ropy naftowej.

Wczoraj po południu odbyli ministrowie węgierscy i sekretarz stanu Matlekowicz naradę, a od godziny 11 rano do 2ej po południu odbywała się konferencya wspólnych ministrów pod przewodnictwem Taaffego.

Hr. Szechenyi i bar. Fejervary odjechali wieczór do Pesztu.

Węgierscy ministrowie byli wczoraj u Kalnokiego na obiedzie. Od godziny 2 do wpół do 5ej po południu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem Cesarza narada ministrów, w której wzięli udział Bylandt, Taaffe, Welsersheimb, Tisza i Fejervary. Chodziło o sprawy obu ministerstw obrony krajowej.

Tryest 3 lutego. W Battaglia były ponowne dwa wypadki choroby i jeden wypadek śmierci na cholerę.

Petersburg 3 lutego. *Nowoje Wremia* donosi: Kurator dorpackiego okręgu szkolnego zarządził, aby w niemieckich szkołach średnich nauka historyi powszechnej i jeografii udzielaną była w języku rosyjskim.

Telegramy biura koresp.

Paryż 3 lutego. Rada ministrów postanowiła uwolnić od komendy jenerała Schmitza, który zganił translokacyę kawaleryi z Tours.

Paryż 3 lutego. Izba uznała 227 przeciw 225 głosom wybór deput. Kellera z Belfort. Keller oświadczył, że uznanie tego wyboru za nieważny byłoby obrazą dla wyborców alzackich.

W hotelu „du Louvre“ usiłowało pewne indywiduum, nazywające się rzekomo bar. Artaud, dokonać morderstwa na bogatym właścicielu ziemskim Montauzanie. Zbrodniarz ten jest podobno siostrzeńcem byłego prefekta departamentu Sekwany Hausmanna. Sprawa ta jest dość zawikłaną, a morderca ma być chory umysłowo.

Londyn 3 lutego. Gabinet nie jest stanowczo złożony. Zajdą niektóre zmiany w obsadzie ministerstw. Jutro spodziewają się urzędowej listy ministrów. Co do teki ministerstwa spraw zagranicznych, chwieje się jeszcze wybór między Roseberrym a Kimberleyem.

Petersburg 3 lutego. Spodziewają sie, że ks. Czarnogórski przybędzie tu wieczór. Książę zabawi tu około 8 dni i zamieszka w cesarskim pałacu zimowym. Jenerał major Orłow wyjechał naprzeciw księcia do Wiesbadenu.

Berlin 3-go stycznia. — Banknoty austryackie 161·50. — Krótki Wiedeń 161·35. — Banknoty ros. 199·90. — 5% Listy zast. Polskie 61·90. — 4% Listy Likw. Polskie 56·20. — Akcye Kolei Karola Ludwika 87·75. — Akcye austr. kredytowe 495·50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 5 Lutego.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 25	124 25
Marki niemieckie	61 65	62 25
Dukat ważny	5 97	6 06
20-to frankowka ważna	9 97	10 06
Imperyał ważny	10 30	10 37
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	83 70	84 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	91 —	92 —
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	97 25	98 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	89 25	90 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 50	92 50
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ „ „ „ „	100 —	100 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 25	103 25
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 10	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 —	53 —
5% „ „ „ „ „ „	45 —	49 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 50	98 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	218 75	220 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	227 —	228 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	17 25	18 —
„ „ Stanisławowa	25 50	26 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 30
„ „ węgier. „ „	8 50	9 —
Wiedeń 1 Lutego. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	84 10	84 25
4⅕% „ srebrna	84 30	84 45
4% „ złota	112 30	112 40
3⅕% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 —	128 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	— —	— —
4% „ „ 1860 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 100 „	170 40	170 90
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	48 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	103 75	104 25
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 75	104 50
Węgierskie „ „	104 —	104 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 25	153 —
6% Renta węgierska złota	101 45	101 60
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	113 —	113 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 50	115 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	229 50	230 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	299 20	299 50
„ Bank węgierski . 200 „	306 50	307 —
Depositen-Bank . . . . . 200 „	195 —	198 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	547 —	553 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	871 —	873 —
Unionbank . . . . . . 100 „	79 25	79 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 50	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	110 40	110 80
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	185 75	186 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	484 —	486 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	243 25	243 75
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	215 —	215 25
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	205 —	205 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2310	2315
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 75	212 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	219 50	220 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	149 75	150 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 25	232 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	168 50	169 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	160 50	161 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	188 25	188 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	184 25	184 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	263 50	264 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	131 75	132 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 75	176 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	174 50	175 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	169 75	170 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 —	126 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	101 —
3% prem. Bod, Cred. allg.	99 —	99 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 25	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	88 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	92 25	92 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	102 —	103 —
5% „ „ „ „ prem.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	102 80
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	103 50	104 —
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta. . . . . 300 złr. 5%	100 25	100 75
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	100 10	100 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 75	116 —
„ za 200 Mrk. nie op.	124 —	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	113 50	113 75
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 50	104 50
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	93 60	94 —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 50	102 —
„ Jarosław 300 „ „	100 30	100 80
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 80	101 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 20	82 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	104 15	104 40
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	103 10
„ „ Em.1874 200 m. „	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	90 10	90 70
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 30	99 80
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	201 50	202 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	158 25	158 75
„ „ . 200 złr. 5%	130 25	— —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	106 50	107 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 —	99 40
„ „ złotem . . 200 „ „	137 —	138 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 60	100 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	124 40	124 70
„ Węgierskie . . „ 100	117 60	118 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 60	18 —

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . złr. 100	176 75	177 25
Clary . . . . złr. 42	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	115 —	115 50
Insbrucku. . . . . . . „ 20	20 25	21 —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	19 75	20 25
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . . . „ 40	44 75	45 25
Palfy . . . . „ 42	39 50	40 50
Rudolfa . . . . „ 10	19 —	19 50
Salma . . . . „ 42	55 —	56 —
Salzburgskie . . . . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . . . . „ 42	50 —	51 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	26 25	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	133 —	134 —
4% „ . . . . „ 50	67 —	69 —
Waldsteina . . . . . . „ 20	31 —	31 50
Windischgrätza . . . . . „ 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 92	5 94
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 33	10 36
Funty szterl. angielskie	12 61	12 66
Liry tureckie złote	11 35	11 38
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	62 —
Rubel papierowy za 100	123 25	123 75
Lwów 1 Lutego.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 —	278 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 75	92 75
6% „ „ Banku hip. gal.	102 20	103 20
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 1 Lutego.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	— —	62

PODZIĘKOWANIE.

Muszę wynurzyć moje uczucie wdzięczności i oddać chołd i cześć Hrabinie Wandzie Grocholskiéj z książąt Radziwiłłów i jej siostrze Stefanii Oskierczynie z książąt Radziwiłłów. Będąc Litwinką, wdową, opuszczoną od tych, co mogliby mnie pomódz w méj ciężkiej niedoli z synem, niemiałam nawet kąta, ani z czego żyć. Umiejąc krawieczczyznę, chciałam pracować, ale znikąd popomocy niemiałam, aż Bóg zesłał do mnie Siostrę Dulcinę Felicyankę. Ta o méj niedoli tym Paniom opowiedziała. Zaraz wezwały mnie, opatrzyły mieszkaniem, dały pomoc, robotę, lekarstwa dla polepszenia zdrowia i przyjęły mnie do siebie. Łzami wdzięczności błogosławię te Panie zesłane od Boga dla pomocy ludzkości. Szczęść Im Boże i błogosław na każdym kroku.

Elonora Landowska, wdowa przy ulicy Krupniczej Nr. 8 w Krakowie.

Dr. Michał Kaufmann

na STRADOMIU Nr. 9,

leczy choroby stawów, mięśni, nerwów jakoteż otyłość chorobową za pomocą mięsienia **(Massage)** według najnowszej metody.

Od 1 maja ordynuje, jak w latach poprzednich, jako lekarz zdrojowy, w Maryenbadzie. (360-1-)

Poszukuje EKSPEDYTORKI

z uzdolnieniem telegraficznem (393-1-2)

Urząd pocztowy w Podgórzu.

Poszukuję **folwarku**

od 150—200 morgów, od 1 czerwca 1886 r. do zadzierżawienia. — Bliższa wiadomość pod liter. **A. Z.** poste restante **Brzostek.** (392-1-3)

Do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1886 r.

2 folwarki w Błudnickim majątku

graniczące z sobą, o milę od stacyi kolei Halicz położone, na lat sześć lub więcej, z nadaniem pierwszeństwa razem biorącym.

Folwark Błudniki: ogółem 237 morgów tj. ziemi ornej 170 m., łąk 48 m., pastwisk 19 m.; oziminy pszenicy 30 m., żyta 30¼ m.; cena roczna 1800 złr. Folwark Siedliska: ogołem 305 morgów tj. ziemi ornej 219½ m., łąk 34½ m., pastwisk 51 m.; oziminy pszenicy 20½ m., żyta 35 m.; cena roczna 1800 złr. Oba folwarki łącznie 542 m., tj. ziemi ornej 389½ m., łąk 82½ m, pastwisk 70 m.; oziminy pszenicy 50½ m., żyta 65¼ m.; cena roczna 3600 złr. W Siedliskach dom murowany, 8 pokoi, łazienka itd., woda rurami w domu. W Błudnikach dom mniejszy, oraz dwie chaty dla sług. Budynki obszerne w dobrym stanie. Bliższej wiadomości z wyłączeniem pośredników i kompetentów Żydów udziela zarząd maj. w Błudnikach, p. Halicz. (359-1-3)

Moskale

świerze — dostarcza baryłkę 5 kilo za zaliczką opłatnie za 2 złr. 25 cnt (347-1-10)

H. Kasparek w Fulnek na Morawie.

Stajnia opasowa

składająca się ze 120 sztuk przeważnie ciężkich wołów, w dobrach Zamku, mila od stacyi kolei Rawa Ruska, **będzie z końcem lutego 1886 r. do sprzedania.** Bliższych szczegółów udziela Zarząd dóbr Mikulice, poczta Przeworsk. (391-1-3)

SŁONINE

świeżo wędzoną — dostarcza 5 kilo za zaliczką opłatnie za 3 złr. 50 cnt. (346-1-10)

H. Kasparek w Fulnek na Morawie.

Cyrk Merkla

przy ulicy Dietlowskiej.

We czwartek dnia 4 lutego

wielkie przedstawienie

z nowemi odmianami.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Sprzedaż biletów odbywa się w kasie cyrkowej od godziny 10—12 przedpołudniem i od godziny 2ej aż do początku przedstawienia. — Bliższe szczegóły podadzą afisze. (315-2-)

Do wydzierżawienia w każdym czasie

prawo propinacyi

w Dębnikach-Rybach, wraz z dwoma domami, oficyną, stajnią, kręgielnią i ogrodami przy przewozie pod Wawelem położonemi. — Bliższej wiadomości udzieli: **Zarząd dóbr i fabryk hr. Lasockiego w Dębnikach, poczta Zwierzyniec.** (333-4-6)

Parfumerya „zur Reseda"

w Wiedniu

I., Hohenstaufengasse 10,

poleca Brylantynowo-**tanno-chinową** pastę do zębów, takiż proszek do zębów i wodę do ust od 60 ct. do 1 złr., tannochinową tynkturę do włosów i takąsamą pomadę od 60 ct do 1 złr. Na upiększenie twarzy i cery: Wodę Lavallierè, pudr Lavallierè i crême d'or od 50 ct. do 1 złr. Za opakownie nic się nie liczy. Wszelkie parfumy od 30 ct. do 1 złr. (311-2-)

Kotylionowe **ordery i przybory** najświeższe.

100 sztuk rozmaitych wspaniałych orderów 90 c. 100 sztuk wielkich, między temi krepowych orderów złr. 1·85. 100 szt. wielkich wspaniale wykonanych orderów złr. 3·85. Żartobliwe nakrycia na głowę od złr. 4 za sztukę wzwyż. Ubiory błazeńskie z papieru od 40 c. wzwyż. **Przybory kotylionowe** od 30 cnt. do najpiękniejszych 5 złr. Wszelkie rodzaje masek, bród i wąsów, komiczne bardzo oryginalne nosy po 5, 10 i 15 c. **Bigotfony** 6 sztuk równo strojonych złr. 2·50. Odznaki komitetowe po 4, 6, 10 i 25 c. za sztukę. **Bukiety kotylionowe** 100 sztuk od 3 złr. wzwyż. Porządki tańców 100 sztuk od złr. 1·50 wzwyż. 50 sztuk nader oryginalnych przedmiotów żartobliwych i loteryjkowych tylko złr. 3·80.

Cennik darmo i opłatnie. (246-4-8)

Tylko „zur Stadt Paris" I. Kärntnerstr. 59 w Wiedniu.

Lekcyj **języka niemieckiego**

udzielam sposobem ułatwionym, gdyż na podstawie konwersacyi — zwracając również uwagę na czysto niemiecki akcent. — Zgłoszenia pod lit. *S. T.* poste restante Kraków. (355-3-3)

Młody człowiek,

mówiący po polsku, po niemiecku i po rusku, z ukończoną 4 klasą gimnazyalną i 2-letnią praktyką w kancelaryi adwokackiej, poszukuje miejsca zaraz. — Adres: Urząd gminny Grzegórzki przy Krakowie, dla p. Aleksandra. (336-3-3)

Leśniczy

egzaminowany, który był parę lat zawiadowcą tartaku parowego, poszukuje posady leśniczego, kasyera lub rachmistrza, na żądanie kaucya. Wiadomość w cukierni *J. Przybyłowicza* w Krakowie, Rynek. (332-3-10)

Ważne dla PP. Stolarzy, Tokarzy, Rzeźbiarzy i Malarzy.

Brunolina jasna, z połyskiem matowym, oraz czarna do matowania drzewa lub furnirów, koloru orzechowego, dębowego, bukowego itd.

Bajca w ziarnkach *(Kernbeize)* na kolor orzechowy matowy, dębowy i hebanowy.

Bajca paryska w płynie brązow.

Lakier politurowy, czarny, brązowy i biały.

Szelak czarny japoński.

Lakier etykietowy dla panów Litografów.

Powyższe lakiery poleca wynalazca brunoliny *F. Megerle* w Wiedniu.

Główny skład u Fr. Lenerta w Krakowie. (305-2-6)

Kierownik fabryki sztyftów drewnianych

obeznany z wyrobem, oparty na dobrych poleceniach, poszukuje posady. Łaskawe oferty przyjmuje **W. Rupprecht, Mittelsteine,** Pr. Schlesien. (299-4-5)

Kto sobie kupi taki **Weyla stołek kąpielowy do opalania** — może się codzień bez trudów i kosztów kąpać. — Do ciepłej kąpieli 30° potrzeba tylko pięć konewek wody i 1 kilo węgli. Obszerne cenniki darmo.

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty. (3305-18-)

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą	złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule mezkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej	„ 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu .	„ 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka	„ 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (226-91-)

M. Beyer i Sp.

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

LECZENIE

Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie

ZIAREK *z Kreozotu* **SABOURDY**

Apteka MESTIVIER

3, ulica de Choiseul, 3

w Paryżu.

„Na 93 obserwacyi leczenie Kreozotem pokazało się skutecznem w suchotach w 1. stopniu, w połowie wypadków „leczenia suchot w 2. i trzeciej części słabości w 3. stopniu." (Gazette hebdomadaire de Médecine et de Chirurgie, 1877.)

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego Redyka i Wiszniewskiego. (130-10-)

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu. I., Lobkowitzplatz 1.** (101-224-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Poezye Adama Mickiewicza

wydanie kompletne w 4 tomach na ładnym satynowanym papierze

opuściły prasę

nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie

w najtańszem wydaniu.

Cena za 4 tomy **1 złr. 60 ct.,** w eleganckiej oprawie **złr. 2 ct. 50** (po za Lwowem o 10 centów więcej na list fracht i opakowanie).

Zamawiający naraz 5 egemplarzy z dołączeniem należności otrzymają posyłkę **opłatnie.**

Zamówienia należy adresować:

Do Księgarni Polskiej, Lwów Nr. 14, plac Halicki.

W tejże księgarni nabyć można największe arcydzieło ***WIKTORA HUGO***

Nędznicy

romans w 10 tomach w cenie zniżonej z 12 złr. na **3 złr.** (38-9-)

Pierwszy i najdawniejszy krakowski zakład pogrzebowy

„Concordia"

poleca najtrwalsze **TRUMNY** metalowe i dębowe.

Największy skład wszystkich **przyborów przedpogrzebowych** po cenach przystępnych. Pogrzeby podzielone na 4 klasy. Zamówienia i składy we własnym domu **przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 32. Filia przy ulicy Mikołajskiej Nr. 10.** Na prowincyę wysyłam szybko i rzetelnie. Adres depesz: „Concordia" Kraków. **Wspaniały karawan oszklony jest tanio do sprzedania.**

(203-4-10) **J. K. Pękalski.**

CHOROBY PIERSIOWE.

Wszystkie osoby cierpiące na **choroby piersiowe lub płucne jako to katary, kaszle, chryp i długoletnie,** winny używać

SYROPU Z NADFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT & Comp.

Środek ten przepisywany od wielu lat przez lekarzy całego świata, **okazał się** w skutkach zawsze cudownym. Pod jego działaniem ustaje kaszel najuporczywszy, potnienie nocne i stan febryczny. Pożywienie chorego staje się coraz regularniejszem a wyzdrowienie następuje nadzwyczajnie prędko.

Wymagać należy podpisu Grimault & Comp., oraz stempla Rządu Francuzkiego.

Skład w Paryżu: 8, rue Vivienne i we wszystkich głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (245-3-)

BANDAZE ELEKTRO-MEDYCZNE

wynalezione przez braci **MARIE,** lekarzy z mieszkałych w Paryżu, przy ulicy de l'Arbre séc, 44, zabrewetowane na lat 15, leczą wszelkiego gatunku ruptury i kiły. Wszelkie bandaże, znane do obecnej chwili, miały za cel podtrzymywanie ruptur, doktorzy zaś Marie rozwiązali trudne zadanie podtrzymywania i leczenia tego kalectwa zapomocą **Bandażów elektro-medycznych,** które ścieśniają i wzmacniają nerwy bez wstrząśnienia i bólu, i leczą to przykre kalectwo w krótkim przeciągu czasu. — Cena pojedynczych 30 franków (oznaczyć na którą stronę), podwójnych 50 fr. Sposób użycia dołącza się zwykle.

W Krakowie dostać można w aptece *J. Trauczyńskiego.* (155-16-18)

Kr. wirtemberska akademia rolnicza Hohenheim.

Półrocze latowe rozpoczyna się w poniedziałek 5 kwietnia b. r. Prospekt i spis wykładów z planem gospodarstwa rozsyła podpisana na żądanie darmo. (365-1-2)

Hohenheim, *w styczniu 1886.* **K. Dyrekcya akademii** ***Vossler.***

Choroby nerwowe.

CO SĄ NERWY!

SCHUTZ-MARKE — DR. WRUN

Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, wszelkie zewnętrzne wrażenia odczuwane i pośredniczone zostają przez nie. Jak różne są powody, tak różne są zjawiska **chorób nerwowych.** W pierwszym rzędzie ściągnięcie nerwów, ogólne **schudnienie i zmęczenie, osłabienie męzkie** (impotencya) i nocne **polucye, osłabienie pamięci,** blada twarz, zapadnięte oczy z niebieskiemi brzegami, melancholia, brak snu, migrena (połowiczny ból głowy), bole w **krzyżach i grzbiecie,** histeryczne kurcze, zatkanie, bojaźń bez przyczyny, usuwanie się z wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie, niedokrewność, bole reumatyczne i gośćcowe, drżenie rąk i nóg i t. d.

Żaden środek znany medycznie nie wylecza tak pewnie zupełnie w powyższych chorobach nerwowych, jak Dra WRUNA PROSZEK PERUWIAŃSKI, wyrabiany z ziół peruwiańskich; nieszkodliwość poręczona.

Cena pudełka z dokładnym opisem **złr. 1·80.**

Skład w **Krakowie** utrzymuje **W. Redyk** aptek., we Lwowie S. Rucker, w Czerniowcach J. Golichowski. — Główny ajent: Al. Gischner, dyplomowany aptekarz w Wiedniu, Kaiser Josefstrasse Nr. 14. (166-9-18)

ZADZIWIAJĄCO KORZYSTNE WYNIKI osiągnięte

wapienno-żelazistym syropem

z podfosforanu wapna

wyrabianym przez aptekarza **JUL. HERBABNEGO w WIEDNIU,**

w cierpieniach płuc,

BLEDNICY, NIEDOKREWNOSCI,

gruźlicy, (początku suchot) w ostrym i przewlekłym nieżycie płuc, wszelkiego rodzaju **kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu,** następnie **zołzach, rhachitis, osłabieniu i rekonwalenscencyi,** polecają ten wyrób jako **wypróbowany i niezawodny** środek leczniczy w wymienionych chorobach.

Przez lekarzy stwierdzone skutki prawdziwego wyrobu, którego nienależy zamieniać bez wartości; dobry apetyt, spokojny sen, przyrost tworzenia krwi i kości, uśmierzenie kaszlu, zwolnienie flegmy, niknięcie drażnienia kaszlu, nocnych potów, osłabienia, z ogólnym przybytkiem sił, wyleczenie dotkniętych częci płuc.

UZNANIE. Wielmożny Pan **Jul. Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**

Przez kilka lat cierpiałem na **nieżyt płuc,** który coraz silniej występował, tak, że już zacząłem krwią pluć. Używałem więc Pańskiego cennego **syropu wapienno-żelazistego** i już po krótkim czasie ustał kaszel i wszelkie chorobliwe przypadłości. Dziękując Panu najuprzejmiej za ten **szybko działający i wyborny środek,** polecę go każdemu podobnie cierpiącemu. (109-5-8)

Bergstadt (na Morawie), 19 lutego 1885 r.

Antoni Röhrich, obywatel.

Flaszka kosztuje **1 złr. 25 cnt.,** pocztą **20 cnt.** więcej za opakowanie.

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — DEUTSCHES REICH — JULIUS HERBABNY WIEN

Ponieważ istnieją liche naśladowania tego wyrobu, przeto proszę **wyraźnie zażądać syropu wapienno-żelazistego Juliusza Herbabnego** i uważać na to, że obok umieszczony protok. znak ochronny jest na każdej flaszce, a oprócz tego dołączona jest broszura Dr. Schweizera z dokładnym opisem i wielu świadectwami. **Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.**

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski, Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; DROHOBYCZU J. Aichmüller, L. Dobrzyniecki; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm, L. Grzymała, Wisłocki; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI N. Włodzimirski; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka, J. Habermann; w STANISŁAWOWIE A. Beil, I. Mazura; w TARNOPOLU H. Kahane, F. Jamrogiewicz, w WILAMOWICACH F. Schneider; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI A. Dadlec, apt.

OBRAZKI **Świętych**

na setki i pojedyncze sztuki najtaniej i w ogromnym wyborze, również

wielkie obrazy

i wszelkie artykuły dewocyjne

polecają

Kutrzeba i Murczyński

największy skład w Krakowie

Na prowincyę odsyłamy odwrotną pocztą. [3287-14-20]

ZABAWKI!

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze poleca

Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (222-106-)

PAPIER WLINSI

Najznakomitsi lekarze zalecają PAPIER WLINSI przeciw **kaszlom, katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, bolom w krzyżach, gośćcowi** i t. d. Użycie tego papieru bardzo proste, jedynie przyłożenie wystarcza i pozostawia tylko lekkie świerzbienie.

W Paryżu u fabrykanta p. *Wlinsi i Sp.* na ulicy de Seine Nr. 31.

Dostać można w Krakowie w aptekach p. p. *Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego* i *W. Redyka;* we Lwowie u pp. *Mikolascha* i *Wewiorskiego, Sklepińskiego* i *Beisera.* (129-7-15)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROSLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. Nr. 29. (10-10-)

ADWOKAT KRAJOWY

Dr. Herman Brummer

otworzył

kancelaryę adwokacką

w Krakowie przy ul. Poselskiej pod L. 18, na I. piętrze. (71-10-12)

Trzy pokoje

wraz z kuchnią do wynajęcia pod korzystnemi warunkami do św. Jana, przy ulicy Grodzkiej na I.szem piętrze L. 46. Można widzieć od godziny 12ej do 3ej popołudniu. (298-4-4)

SKLEP

mały, z urządzeniem na naftę, z powodu wyjazdu z Krakowa, jest zaraz do sprzedania. Wiadomość pod lit. *J. T. 200* poste rest. Kraków. (344-3-3)

Cukierki piersiowe i sok

z babki zaostrzonej

SCHUTZ-MARKE S&S REEL

dla wyleczenia z chorób płuc i piersi, kaszlu, kokluszu, chrypki i zaflegmienia oskrzeli. Nieoceniona roślina jaką natura wydaje dla dobra i leczenia cierpiącej ludzkości, zawiera w sobie dotychczas niedocieczoną tajemnicę, że daje

Victor Schmidt & Söhne

uśmierzenie rozognionej błonie śluzowej krtani i ustroju otworu oddechowego również szybko jak skutecznie, przezco prędko następuje wyleczenie dotyczących chorych organów. Ponieważ przy naszym wyrobie poręczamy za czystą mieszaninę cukru i babki zaostrzonej, przeto prosimy o szczególną uwagę na nasz urzędowo rejestrowany znak ochronny i podpis na paczce oraz na flaszce, gdyż tylko wtedy jest prawdziwym. **Cena paczki 30 ct., flaszki ct. 75, 40 i 25 ct.** Rozsyłka na prowincyę za zaliczką pocztową.

Victor Schmidt & Söhne,

c. k. uprz. fabrykanci.

Fabryka i główna rozsyłka:

w Wiedniu, IV. Alleegasse Nr. 48, nächst dem Südbahnhof.

Do nabycia we wszystkich aptekach, składach towarów aptecznych i składach. — W Krakowie: w aptekach pp. Wł. Bażana, Fort. Gralewskiego, J. Kaczkowskiego, M. Skalskiego, spadkob. Krokiewicza, K. Mohra, W. Redyka, F. Sawiczewskiego, A. Siedleckiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego. Oprócz tego mają kupcy Stan. Feintuch, M. Jawornicki, Ed. Fuchs, J. Janiga, J. Mika i Spółka. (262-11-52)

Wyroby paryskie poręczone prawdziwe i nieszkodliwe **Wyroby angielskie**

kauczukowe i gumowe, stosownie do dobroci, po złr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 złr. za tuzin, suspenzorya od 60 ct. wzwyż, patent. gumowe przyrządy do ochrony spodni para 50 ct., **paski rupturowe** z patentow. sprężynami po 3, 4 złr. i 5 złr., tudzież wszelkie szczególności gumowe — rozsyła **PUNKTUALNIE i DYSKRETNIE** za zaliczką lub za gotówkę opłatnie za rewersem

PIERRE MOUNIER,

SKŁAD PARYSKICH TOWAROW GUMOWYCH

w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse Nr. 14 w Bazarze i I. Freiung 2 w Bazarze bankowym.

NB. Przestrzega się przed anonsami pewnych handlarzy towarów galanteryjnych, które kłamią niezgrabnie, że mają w Paryżu własne fabryki. (176-8-)

Molla proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

WARNUNG.

OSTRZEŻENIE.

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup., St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt, S. Rucker aptek., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt., — w PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spółka, — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spół., H. Wierzycki i Pion, Fr. Leszczyński, w WADOWICACH A. Herrfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyńtki aptek., — w ZBARAŻU — Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. (224-70-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*